

1598

1693



1598

1693

Restauracja

Kościół N. Marii

w Krakowie.

1598

1693



SPRAWOZDANIE
z 10-letniego działania
KOMITETU PARAFIALNEGO
kościola Archiprezb. N. P. Maryi

pod przewodnictwem Pawła Popiela.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1890.

NAKLADEM AUTORA.



Przewodniczący w Komitecie parafialnym kościoła Archiprezbiterjalnego Najśw. Panny Maryi w Krakowie, po upływie kadencji 10-letniej, składając obecnie swoją urzędową czynność jako przewodniczący, ma sobie za obowiązek współparafianom złożyć sprawozdanie z tejże 10-letniej czynności.

Kadencya każdego Komitetu jest oznaczona prawem na 6 lat; podpisany przewodniczył mu lat 10, bo objął urzędowanie po śmierci przewodniczącego ś. p. Józefa Lasockiego w roku 1880. Nim dalej postąpi, ma sobie za obowiązek wspomnieć zasługi ś. p. prezesa Lasockiego około kościoła Najśw. Panny Maryi. Za jego to przewodnictwa olbrzymie dzieło restauracyi Wielkiego Ołtarza dokonane zostało, za niego ławki radzieckie odnowiono, kościół cały granitowym zaopatrzone cokołem, a obwiedziono bardzo pięknym wzorzystym chodnikiem.

Fundusze *pro fabrica* znacznie się powiększyły, pamięć jego wdzięczną powinna zostać w sercach współobywateli. Komitet kościelno-parafialny zastawszy gmach prelatury w najgorszym stanie, a mając powitać nowego Prałata w osobie terażniejszego Infułata X. Ludwika Bobra, przedsięwziął gruntowne odrestaurowanie mieszkania jego kosztem około 2500 złr. pod

dozorem bardzo gorliwego członka Komitetu WP. Fortunata Gralewskiego. Jak tylko nowy Przewodniczący rozpatrzył się w dalszych potrzebach restauracyjnych kościoła, przeprowadził pomniejsze naprawy w oknach, a wziął się natychmiast do gruntownego odrestaurowania wieży zegarowej; — napozór te roboty nie uderzają, bo wchodzi w plan architektury pierwiastkowej, ale kto się przypatrzy szczegółowo, uzna, że cztery gzymsy okapowe nowe zostały z wapienia libiązkiego w miejsce dawnych zniszczonych wprawione; że rama wspaniała od okna renesansowego na zachodniej ścianie została dana, a ściana cała sznurem okapowym według linii zagiętej oryginalnie otoczona; okna wszystkie zaopatrzone w mazwerki, które czas był zupełnie zniszczył.

W następnym roku przedsięwzięto trudną robotę około pinakli. Wiadomo, że wszystkie szkarpy Prezbiterium pięknymi pinaklami zakończone były; kiedy zupełnemu uległy zniszczeniu od ulicy Mikołajskiej, niewiadomo, wskazują jednak najwyraźniej szkarpy, że były niemi zakończone. Szczęśliwszą była ściana od strony kościoła św. Barbary, tam bowiem pinakle wszystkie uchowane, choć w nader uszkodzonym stanie, tak dalece, że z niebezpieczeństwem dla mieszkańców odłamami na bruk uliczny spadały, postanowiono je odbudować. Jakoż zdjąwszy wprzód najdokładniejsze rozmiary i rysunki, rozebrano te dwa pinakle i z niemałym trudem nawet niebezpieczeństwem szczęśliwie je odbudowano. Jeden z wapienia libiązkiego, drugi, choć nader kosztownie z podgórskiego, z którego pierwotnie były wyciosane. Ponieważ wiadomo,

że były przypuszczenia i zarzuty, jakoby dozwolono sobie odmian, oświadczam, iż kształty i wymiary zostały najzupełniej zachowane, a zaręczyć mogę, że ani o jeden milimetr, żadna z części składowych pinakla nie różni się od oryginalnego. Koszta przebudowania wynosiły pierwszego 1667 złr., drugiego 1555 złr.

Wchód na dach kościoła urządzony jest przez wieżę zegarową (tasama wieża mieści w sobie główne dzwony), schody tamże prowadzące były w bardzo złym stanie, a kręcone kamienie groziły nawet niebezpieczeństwem, schody drewniane przebudowano niemal całkowicie i udogodniono, kamienne kręcone dawszy kilka stopni, pokrywszy wszystkie nowemi balami, utrwalono dokładnie wapnem kufszteinskiem; mogą niewątpliwie długie lata przetrwać, a było mniemanie, że trzeba je będzie drogim kosztem przebudować. Dwa wysokie podłużne okna w Prezbiteryum były w takim stanie, że częścią groziły upadkiem, częścią nie chroniły od wiatru; obydwą dano nowe w mazwerkach i laskach odpowiednich, Wielkie okno w kaplicy Lesznawolskich zostało także w zupełności nowe dane; pomijam testowanie nowego muru kościelnego od strony św. Barbary aż po wysokość okien, a przechodzę do najważniejszej roboty, do kolorowych okien w Prezbiteryum. Okna te zapewne przed kilkudziesięciu laty naprawiane, a naprawiane bardzo niedołąźnie, jak świadczą rozety szczytowe rażące kształtem i barwami, były bardzo zniszczone, wiatr dał tak mocno przez szczeliny, że niszczył światło i zdrowie kapłanów. Były dwie drogi do restauracyi, albo jechać za granicę i ugodzić czy w Innspruku

czy w Monachium restauratora (i w tym też celu odbył Przewodniczący na własny koszt podróż do Wiednia); albo próbować, czy restauracja nie da się przeprowadzić miejscowymi siłami; druga droga zdawała się właściwszą, nietylko aby zarobek dać miejscowym, ale także, aby wykształcić u nas sztukę dziś zapomnianą. Przeprowadzona restauracja pierwszych taflí zdawała się mniej barwną jak dawne; w miarę jednak jak się tafle w górę podnosiły, wywoływały zarzuty, a czasem bardzo ostre; kontury osób stawały się jasne, widoczne, ale gra kolorów była mniej żywą; ztąd było mniemanie, jakoby używane kwasy do czyszczenia okien uszkodziły barwę.

Przewodniczący Komitetu zaprosił znawców, bez względu na to, czy mu przychylni lub nie, ci orzekli jednomyślnie, że restauracja dobra, nie szczędząc w niektórych taflach krytyki co do gatunku szkła albo jego barwy. Tak przyszliśmy do przekonania, że restauracja była odpowiednią. Ażeby jednak przekonać, jak dalece zarzuty nie były uzasadnione, kazałem przed restauracją okna średniego w mej obecności i profesora Łuszczkiewicza omyć 6 tafel i bez żadnej restauracyi umieścić w górze. Pokazało się, że co do barw, żadnej nie było różnicy od okien już wyrestaurowanych, i że głębokość kolorów okien spowodowana była grubą warstwą kurzu. Zarzutów robionych restauracyi nie mam za złe, są one dowodem gorliwości o chwałę sztuki i kościoła, ale trzeba czasem umieć przetrwać takie przeciwności, kiedy się ma przekonanie, że bez osobistego uprzedzenia otaczając się światłem ludzi nauki, idziemy do celu. W następnym

roku dokonało się dwóch pomniejszych, choć nie bardzo łatwych robót. Dwie ławki syndykarskie w kościele N. P. Maryi, są to dwa prawdziwe klejnoty sztuki stolarskiej. Obie odrestaurowano i znowu przez długie wieki świadczyć będą o wytwornym smaku naszych ojców. Stalle w wielkim chórze przebudowano, bo groziły już niemal upadkiem, koszta ich przebudowania były dość wielkie. Na koniec odłożyłem wspomnienie o restauracyi gmachu XX. Wikaryuszów, bo to już nie artystyczna sprawa; wypadło przełożyć cały dach i zaopatrzyć go rynnami, dać niemal wszystkie podłogi, trynki wewnętrzne, okna po całej jednej stronie i z gruntu niektóre mieszkania przerobić.

W roku 1886 Magistrat zwrócił uwagę Komitetu na konieczną potrzebę przerobienia grożącej upadkiem facyaty starożytnej na prelaturze, były tu dwie drogi do obrania, albo znieść facyatę oszpeconą dawnymi restauracyami i gmach pokryć dachem zwyczajnym, albo wobec zacierających się codziennie śladów architektury w naszym mieście, doprowadzić facyatę do właściwego stylu; obrano drugą, choć może droższą drogę, ponieważ budynki publiczne powinny koniecznie dawną zachować strukturę i dlatego-to, mimo znacznego kosztu, za umiejętą sprawą architekta p. Stryjeńskiego stanęła facyata w takim kształcie, w jakim niewątpliwie każde oko wprawnego znawcy zaspokoić musi. Kiedy tak zwana kaplica pogrobowa wmurowana w kościół św. Barbary, będąca prawdziwie wzorem wybornej architektury odrodzenia, mocno uszkodzoną została, cała facyata niemal nowemi ciosami wyłożona, otrzymała również zupełnie nowe, choć

bardzo kosztowne drzwi ozdobne i zaopatrzone na wzór dawnych herbami Polski i Litwy.

Kiedy w ciągu roku bieżącego gorliwość X. Infułata zapragnęła funduszami, które sam obmyślił, odnowić kaplicę Przemienienia Pańskiego, zażądał tenże, aby kosztem funduszu restauracyjnego dać nowe okno; to też stało się wedle jego życzenia, a sędzę, że okno to, robota kamieniarska i bardzo misterna szklarska należy do najpiękniejszych, jakie mamy w naszym mieście.

Wszystkie restauracye, o których wyżej mowa, wykonane zostały z dochodów bieżących a nie z kapitałów; jeżeli zważymy, że nadto zwrócono funduszowi zakrystyjnemu kościoła za dawnych zarządów przez fundusz restauracyjny w części niewłaściwie pobrane procenta w sumie 7100 złr. i obecnie rok rocznie przeszło w kwocie 800 złr. wypłacane, to śmiem sobie tu oznajmić, że terażniejszy zarząd funduszków restauracyjnych musiał być dość skrupulatnym.

W ostatnim roku po dopełnieniu restauracyi 3 okna kolorowego w Prezbiteryum, miałem sobie za obowiązek czując, że wkrótce przyjdzie mi moje urzędowanie złożyć, odbudować jeszcze 2 pinakle naprzeciw kościoła św. Barbary bardzo uszkodzone; pinakle te artystycznie najbardziej cenne zostały z najściślej- szym uszanowaniem stylu i rozmiarów przebudowane, i spodziewać się można, że takowe przez wieki świadczą będą o wybornym naszych ojców smaku i niech mi tu wolno będzie wyrazić nadzieję, że następcy moi pospieszą z przebudowaniem 3 istniejących jeszcze starych pinakli, wprzódym nim czas zniszczy ich kształty,

dziś jeszcze łatwe do odgadnięcia. Jeżeli mój poprzednik olbrzymie przedsiębiorząc dzieło restauracyi Wielkiego Ołtarza, uzyskał subwencję od Sejmu i Rządu, jeżeli Magistrat miasta Krakowa przyłożył się do restauracyi ławek radzieckich; to ja obchodziłem się tylko bieżącemi dochodami i dlatego nie było podobna wykazać oszczędności, chociaż słusznie jako taką uważaćby można sumę 11.100 złr., która wskutek kompanacyi funduszowi zakrystyjnemu kościoła Panny Maryi na wewnętrzne potrzeby dotąd wypłaconą została. W ciągu mego zarządu, podniesioną została ważna sprawa co do własności i obowiązku restauracyi wieży alarmowej. W tym przedmiocie wygotowałem stosowny memoriał na prawie i datach historycznych oparty, na dowód, jak miasto zawsze czuwało nad wieżą alarmową i jak bez przerwy łożyło koszta na jej utrzymanie. Sprawę tę wraz z memoriałem przesłało c. k. Namiestnictwo przed kilku miesiącami tutejszemu c. k. Starostwu do opinii i rozprawy z Magistratem. Z tem większą sumiennością było obowiązkiem moim badać ten przedmiot i gorliwie stawać w obronie praw naszej parafii; bo koszta restauracyi tejże Wieży alarmowej wyniosłyby kilkanaście tysięcy złr. i zaważyłyby niemałym ciężarem na właścicielach domów do parafii kościoła Panny Maryi należących.

W tej sprawie nastąpiła przed miesiącem konferencya w tutejszem c. k. Starostwie w celu porozumienia się Magistratu z Komitetem parafialnym N. P. Maryi dość długie dokładne prawno-historyczne wywody na dokumentach oparte przekonały mnie, że od niepamiętnych czasów używał Magistrat wieży alar-

mowej do miejskiej posługi i również takową od niepamiętnych czasów swoim kosztem restaurował; nie mogłem przeto przystać na propozycją Magistratu, aby Komitet tutejszy ze subwencją kasy miejskiej wziął na siebie obowiązek restauracji wieży. Gdy Syndyk Rady miejskiej oświadczył, iż obstaje przy twierdzeniu, że wieża alarmowa jest własnością kościoła, a obowiązek restauracji ciąży na Komitecie, zapadło z tego powodu orzeczenie tutejszego c. k. Starostwa na dniu 20 marca 1890 L. 145/dlg., które przychylnie do moich wniosków orzekło, iż Magistrat wyłącznie swojemi funduszami obowiązany jest do restauracji. Syndyk miejski i Magistrat w ślad jego zdania oświadczył, iż od tego wyroku zgłasza odwołanie. Główną czynnością Komitetu była od 15 miesięcy restauracja Prezbiteryum kościoła, wielokrotne sprawozdania uwalniają mnie od potrzeby wskazywania, jaki był przebieg i jaki ostateczny wynik tej pracy; nieprzystoi mi jej chwalić, bodaj ją chwaliła przyszłość. Rachunki tej ważnej i kosztownej roboty zostały ogłoszone, akta w oryginale złożone w kancelaryi do przejrzania Szanownym Parafianom. Winien jestem tylko oznajmić, iż fundusze przeznaczone na restauracją są dwojakiej natury: jedne zawinkulowane z dawnych legatów majątku restauracyjno-kościelnego, drugi niewinkulowane tj. pochodzące z Oszczędności i darów z ostatnich czasów, te ostatnie to wynoszą sumę około 23.466 złr. 75 ct. zostały w zupełności wydane. Ponieważ zaś restauracja prezbiteryum kosztowała przeszło 42.000 złr. przeto na brakujące 19.000 złr. złożyły się to z Sejmu, to z Kasy Oszczędności, to z Rady

miejskiej, datki wraz z ofiarami prywatnych, mimo to rachunki z tego powodu zamknięte zostały deficytem 5800 złr., na który 3 członków Komitetu wraz z architektem Stryjeńskim wystawili weksel w przekonaniu, że wierni przyjdą w pomoc kościołowi, nie dopuszczając, by poszczególne osoby do zbyt wielkich ofiar były pociągnięte. Największą ofiarę złożył niewątpliwie Mistrz Matejko; nie tem co ofiarował w gotywnie 300 złr., ale tem, że przez 7 miesięcy wyłącznie pracował dla kościoła za darmo, a stworzył bodaj czy nie największe swoje dzieło. Ocenic go cyframi niepodobna, nagrodzić nie jesteśmy w stanie. Bóg tylko łaską swoją, potomność uznaniem i wdzięcznością potrafi nagrodzić. Na tem kończę moje sprawozdanie i moją działalność jako Prezes Komitetu.

Pochlebne były mi wielokrotnie oświadczone życzenia, abym i nadal kierunku restauracyjnego nie odstępował, było jednak moim zwyczajem tylko takiej podejmować się roboty, którą spełnić mogłem i póki mogłem; mam to przekonanie, że obecnej już nie podołam i dlatego składam dziś urządowanie, będąc czynnym dotąd tylko, póki tego uporządkowania rachunkowe i puszczenie w ruch dalszej czynności Komitetu wymagać będą. Dziękuję Wam serdecznie Szanowni Współparafianie, że zaufaniem Waszem daliście mi sposobność utrzymania, może nawet podniesienia najpiękniejszego pomnika miasta Krakowa.

Kraków 19 kwietnia 1890.

Paweł Popiel.

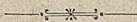


SPRAWOZDANIE

Z RESTAURACYI PREZBITERYUM

KOŚCIOŁA ARCHIPREZBITERYALNEGO N. PANNY MARYI

W KRAKOWIE.



Kościół archiprezbiterjalny Najśw. Panny Maryi nie należy tylko do parafian i do miasta Krakowa: jest on własnością całej Polski. Jeżeli Katedra na Wawelu, chowając groby królów i wielkich ludzi, jest głową Polski, zbiorem najpierwszym pomników i sztuki; jeżeli każdy przyjeżdżający, czy z nad Niemna, czy z nad Dniepru, czy z nad Odry, wstępuje do niej z bijącym sercem a wychodzi z podniesionym duchem, to do kościoła Panny Maryi położonego wśród miasta, powraca codzien na modlitwę; i słusznie powiedział jeden z naszych pisarzy: «że stopnie żadnego ołtarza nie słyszały tyle westchnień, nie spłynęło na nich tyle łez, ile w tym kościele.» Usprawiedliwiać dziś restauracyi prezbiteryum nie ma potrzeby. Kilkakrotne ogłoszenia zarządu restauracyi wskazały na początek i ich przebieg. Profesor Władysław Łuszczkiewicz w dwóch niepospolitych pracach wykazał jej potrzebę, usprawiedliwił kierunek. Dziś tylko przychodzi opowiedzieć jej przebieg.

A naprzód dziękujemy Panu Bogu, że dzieło tak trudne, w tak krótkim czasie, stosunkowo małym

kosztem, do skutku doprowadzić pozwolił bez żadnego wypadku, bez utraty zdrowia albo życia którego z pracowników, bez niebezpieczeństwa ognia, z którym tak wiele było do czynienia. Za to chwala Panu Bogu, i wdzięczność tym, którzy wytrwają gorliwością, czujnością, dozorowali przebiegu robót od dnia rozpoczęcia aż do ukończenia fabryki. Wdzięczność ta należy tak kierującym, jak wykonawcom robót, nie wyłączając służby kościoła.

Pierwotna myśl przywrócenia prezbiterium do dawnych kształtów nie do mnie należy. Podjął ją lat temu kilkanaście Dyr. Władysław Łuszczkiewicz, kiedy przewodniczył komitetowi zasłużony Lasocki. Wykonał nawet szkice projektu i kosztorys do bardzo szczupłej ograniczonej sumy. Następujące w przebiegu wieków w jednych i tychsamyh budynkach architektoniczne zmiany zasługują czasem na uszanowanie. Na murach świątyń, jak na murach zamków, pozostają ślady rozmaitego stylu i smaku, a nieraz barwną bardzo przedstawiają całość. Dlatego w restauracjach należy być bardzo oględnym i ktoby ołtarze, pomniki, dzieła sztuki nieodpowiadające pierwotnemu stylowi znosił, powróciłby do jednostajności z niezmierną szkodą historii i sztuki.

Prezbiterium kościoła Panny Maryi nie przedstawiało téj trudności. Jednostajnie w stylu późnego odrodzenia pokryte rzymskimi pilastrami i wielkimi obrazami mury zachowały pod gipsem i płótnem ślady dawnej architektury. Zatrzymała mnie wielkość i koszt dzieła, a nie wiedziałem także, czy w moim wieku przystało się do niego zabierać i brać za nie odpowiedzialność. Nadzieja obiecywanéj materyalnéj pomocy, namowa Dyr. Łuszczkiewicza, poszukiwania śladów ozdób kamieniarskich śmiało przedsięwzięte przez architekta

Tadeusza Stryjeńskiego, dodały odwagi. Jeżeli w całym tem dziele mam zasługę, to w tem głównie, że wziąłem za nie odpowiedzialność podwójną: raz co do użycia funduszków kościoła, drugi raz co do niepewnej przyszłości, czy dzieło będzie więcej warte, jak wykonane także nie bez zasługi księdza Łopackiego prace. Obok ciężkiej odpowiedzialności przewidywałem konieczne w każdym wzorowym dziele starcia i trudności.

Fundusze kościoła Panny Maryi są dwojakiej natury: jedne z dawnych pochodzące zapisów, winkulowane, których tylko procentem Komitet rozrządzać może, i drugie pochodzące z oszczędności, głównie zasługą Pana Lasockiego, któremi Komitet zarządzać ma prawo. Postanowiwszy raz rozpocząć restaurację, czułem się w obowiązku zasięgnąć zdania Komitetu, który się jednogłośnie za nią oświadczył. Ponieważ jednak parafianie mieć powinni przeważny głos w sprawie kościoła i jego funduszków, wzmocniwszy komitet gronem obywateli i pierwszorzędnych powag artystycznych naszego miasta, przedstawiłem zamiar stanowczego przyprowadzenia prezbiterjum do pierwotnych kształtów. Znowu jednomyślnie poparty, w nadziei w łaskę Pana Boga a pomoc dobrych ludzi, ostatnie powziąłem postanowienie. Znalazł się na szczęście człowiek, zapalony do sztuki, wszystkiego co piękne, energiczny, niezmordowany — Tadeusz Stryjeński. Odkryte poprzednio głowice, rzeźbione i ciosowe tryforia, podnosiły zapał. Dnia 2 Stycznia 1889 r. po odbytem nabożeństwie zagrzmiały młoty kilkudziesięciu robotników, zdejmujące powłoki Ks. Łopackiego; przekonano się, jak doskonałych używał artystów i robotników. Jeżeli huczało w kościele, to niemniej głośno wrzało na posiedzeniach Komitetu i Komisji kierującej. Im większa miłość pamiątek ojczystych i sztuki, tem

uporczywsze ścieranie się zdań, i trzeba było nieraz wielkiej i wzajemnej wyrozumiałości i powagi, aby poróżnione do harmonii przywieść żywioły. Po dziele oczyszczenia musiało nastąpić przywracanie dawnych kształtów; rozpoczęto od usunięcia późnego żebrowania, dzieła majstra Cypcera. Jak zaś to usunięcie było koniecznem, dziś przekonać się można.

W oknach rzeźbione imposty, głowice, baldachimy i kroksztyny bez wyjątku odrobiono nowe, spusty od żeber (dinsty) w części taszlowane, w nierównie większej części z nowego doskonałego wyrobiono kamienia i w sześciu miesiącach murarskie i kamieniarskie roboty były gotowe. Dla zbadania trudnej malowania wnętrza kwestyi, architekt Stryjeński odbył swoim kosztem znaczną podróż. Że ściany były kiedyś malowane figuralnie, tego pozostały pod tynkiem wyraźne ślady. Pomijając sporne a dziś twierdząco rozstrzygnięte pytania, czy kościoły ostrołukowe wymagają polichromii i odsyłając po objaśnienie do rozprawy Dyrektora Łuszczkiewicza, winienem zaznaczyć, że w chwili, kiedy praktycznie pytanie co do naszego kościoła miało być rozstrzygnięte, mistrz Jan Matejko oświadczył gotowość kierowania sprawą malowania. Jeżeli nie przystoi tutaj podnosić znaczenia i zasług Matejki, to wolno opowiedzieć co zrobił. Krępowany trwożliwością Komitetu o koszta, miarkował swoją fantazją, a choć w granicach możebności ograniczył pomysły, — naszkicował dzieło, którego opisywać nie będziemy, bo je wszyscy widzą, bo je następne pokolenia podziwiać będą, bo jest istotną modlitwą zrozumiałą dla każdego, a tak odpowiednią duchowi naszego narodu.

Po szkicach nastąpiły kartony do wszystkich ozdób czy figuralnych, czy architektonicznych, czy pamiątko-

wych. W takiej liczbie już trudno uwierzyć, aby jeden człowiek mógł w siedmiu miesiącach, opuściwszy wszystkie swoje roboty, tyle wykonać. — Jaki był pomysł, jakie wykonanie, o tem sąd nie do mnie należy, ale wolno mi jako przewodniczącemu imieniem parafii, imieniem miasta, imieniem narodu oświadczyć głęboką wdzięczność człowiekowi, któremu, gdy Bóg dał geniusz, to on go używa na chwałę Boską, podniesienie ducha i pociechę ludzi. Polichromia postanowiona, kierunek wytknięty, szło o wykonanie, a zadanie było podwójne: malowanie ścian i dekoracyj, i malowanie figuralne. Wezwano do roboty wskazanego i bardzo zdolnego ucznia szkoły p. Lisiewicza i tutejszego malarza Domagalskiego, wspólnie z uzdolnionym czeladnikiem Antonim Tuchem, który, gdy szło głównie o pośpiech, wezwał czterech robotników z Wiednia, tak, że malowania i złocenia rozpoczęto w 28 osób, z których było tutejszokrajowych 22, zagranicznych 6. Sztuka jest kosmopolityczną. Nie słyszałem, aby się kto żalił, że w Wiedniu Niedzielski pracuje, albo że Gorgolewski buduje uniwersytet w Halli. — Niemniej uważam za obowiązek użycia ile możności do prac miejscowych, sił miejscowych; tak się też robiło, jak powyższe cyfry wykazują. — Użycie kilku cudzoziemców wywołało burzę dziennikarską i protest, skutkiem czego robota najmniej o 3 tygodnie opóźnioną została. W siłach artystycznych nastąpiło wahanie; jestto jedyna pomoc, której dziennikarstwo krajowe z wyjątkiem »Czasu« udzieliło dziełu restauracyi Kościoła Panny Maryi, i trzeba było powagi, niezmierniej wyrozumiałości i zdrowego poglądu mistrza, aby na praktyczne a dla samych artystów użyteczne tory wprowadzić sprawę. W samym pierwotnym kontrakcie panowie: Domagalski i Tuch byli zostawieni pod kie-

runkiem p. Lisiewicza. Przeciwno kierującemu robotami, powstała wrzawa, przybierająca charakter, któryby łatwo zatrwożył człowieka mniej sprawie kościoła poświęconego a pochodziła z tak niska i z tak brudnych pobudek żeby się pomijała milczeniem pogardy, gdyby nie obniżała moralnego poziomu społeczeństwa.

Niechże tedy przy anielskich dźwiękach: *Laudate Deum in chordis et organo*, wyśpiewują chóry niebieskie chwałę N. Maryi Panny, a my zastanówmy się, jak oddziaływa obecny barwny stan kościoła na ołtarz i okna kolorowe. Każdy bezstronny, choćby polichromii nieprzyjaciel, przyzna, że dziś wyglądają jakby w słonecznym blasku. Żałowano, że brak funduszków nie pozwolił na danie kolorowych okien od strony kościoła św. Barbary. Co do mnie, jestem temu przeciwny; światło przechodzące przez okna kolorowe, szkodziłoby malowaniu a zaciemniło widok w kościele konieczny. Pragnę, aby ktoś szczęśliwszy odemnie mógł okna te opatrzyć szybkami okrągłymi, w kształcie dna od butelki, które będą odpowiadały więcej architekturze a będą łamały światło południowego słońca. Stan obecny funduszków jakkolwiek nam dozwolił dać konieczne ostrołukowe wyjście ku kościołowi św. Barbary, nie pozwala na przyzwoite odzłocenie w tym roku stallów, ustawienie organów i danie schodów z zakrystyi do składu. Roboty te dla wewnętrznej usługi kościoła potrzebne, muszą czekać na szczęśliwsze czasy. Co do mnie, zamiast narzekać, powinienem tylko dziękować za życzliwość tym szlachetnym dawcom, których ofiary dozwoliły tyle pięknych robót wykończyć. Niechże tu odbiorą wyraz wdzięczności wszyscy, którzy w tem dziele udział wzięli. Począwszy od zacnego Litwina, który na pierwszą wieść o restauracyi nadesłał 500 złr., aż do tych wiernych, co przy kwestach wdowim

zasilali nas groszem. Bóg jeden wartość każdego daru osądzić może; dozór kościoła dziękuje za centa, jak za tysiące. Nie pominął nas ani Sejm krajowy, ani Rada naszego miasta; winienem jednakże ja, a może i wierni, serdeczną wdzięczność członkom Komitetu, artystom i obywatelom, którzy raczyli dopomagać, Dyr. Łuszczkiewiczowi, który właściwie początkował całe przedsięwzięcie; najwięcej jednak dwom ludziom: Tadeuszowi Stryjeńskiemu i Janowi Matejce, który w porządku czasu drugi, w porządku zasługi zawsze pierwszy; uzna to i Tadeusz Stryjeński, choć on pierwszy uderzył młotkiem w grubą powłokę gipsu, a odkrywszy głowicę i rzeźby tryforyów, zmusił nas niejako do dalszego dzieła, ułatwiając je użyczeniem za małe wynagrodzenie ogromnego rusztowania, które byłoby kosztowało tysiące, i ocenieniem swój pracy. Liczny personal utrzymać w karności i czynności, obmyślać dostawę materiałów, znosić się z artystami, walczyć z niechęcią i uprzedzeniem, taka praca z wycieńczeniem sił i zdrowia a nagrodzona oszczerstwem, może być tylko ocenioną przez własne sumienie i szacunek uczciwych ludzi. — Przywrócone płaskie przestrzenie, ujęte w architektoniczne linie, domagały się ożywienia, uduchownienia. Zadanie nader trudne. Bóg daje geniusz człowiekowi, aby nim służyć prawdzie i pięknu, które, jak mówi Plato, jest tylko splendorem prawdy. Hojnie obdarzeni nie zawsze go na to używają — inaczej Jan Matejko. On, co całą historję naszą uduchowcił w obrazach, chciał także Królowej Korony Polskiej złożyć hymn dziękczynny. Trudno wypowiedzieć, jaka to była praca, ile kosztowała zdrowia; jaka jej wartość — kto oceni? Nagrodzą mu kiedyś późne pokolenia wdzięcznością i podziwem, a my dziś stoimy w milczeniu z poszanowaniem, schylając

głowy przed poświęceniem, któremu równego nikt w kraju nie może dać dowodu.

Nie należy jednak zapomnieć, że pole do téj pracy stworzył niejako Stryjeński oczyszczeniem ścian, wydobyciem kamiennych ozdób, a wreszcie, kiedy dla niedostatecznych funduszków brakło Komitetowi odwagi do rozpoczęcia malowania, zaprojektowaniem pożyczki 6000 zła., na którą weksel sam pierwszy podpisał.

Jak tylko rachunki zamknięte zostaną, odpowiedni raport publicznie ogłoszę.

Mam zaszczyt zawiadomić przytem moich Współparafian, że z ukończeniem fabryki Prezbiteryum składam przewodniczenie w Komitecie Parafialnym. Łącząc w sobie dwa charaktery: Męża zaufania Parafian i Prezesa Komitetu, wspólnie z mężem zaufania gminy Bronowice zamianuję członka Przewodniczącego, który urzędować będzie aż do końca 6-lecia.

Zarazem zdam Współparafianom moim, którym za zaufanie z wdzięcznością dziękuję, ogólne sprawozdanie, tak ze wszystkich robót, które za mego przewodnictwa w kościele dokonane zostały, jak i ze stanu funduszków, które memu następcy zostawię. — Kiedy funduszu dyspozycyjnego pozwoliłem sobie użyć na restauracyą Prezbiteryum, przyznam, iż miałem nadzieję, że ofiarność publiczna postawi mię w możliwości zastąpienia choć w części uszczerbku, który w majątku kościelnym zrobiłem.

Kraków, 25 Marca 1890 r.

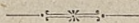
Paweł Popiel.

dublet



SPRAWOZDANIE Z RACHUNKÓW
PRZEBUDOWY PREZBITERYUM
Kościoła N. Panny Maryi
W KRAKOWIE

dokonanej od 2 Stycznia 1889 do 31 Marca 1890.



Kończąc sprawozdanie posłane Szanownym Parafianom, obiecałem zaraz złożyć rachunki z funduszków tak kościelnych jak składkowych, które użyte zostały na restaurację prezbiterium kościoła N. Panny Maryi.

Dotrzymując słowa, składam dzisiaj wyciąg z oryginalnych rachunków, które zostaną złożone w kancelaryi parafialnej do 15 Maja b. r., dla każdego z parafian mającego prawo wglądać w zarząd Komitetu.

Dochód.

	Złr.	Złr.
1. Komitet parafialny z majątku kościelnego niewinkulowanego za sprzedane papiery.		23466 ⁷⁵
2. Subwencje od Instytucyj:		
a) Wysoki Sejm Krajowy	4000—	
b) Rada Miasta Krakowa	500—	
c) Kasa Oszczędności m. Krakowa . . .	1000—	5500—
3. Datki wiernych		
a) Złożone w Redakcyi »Czasu« :		
Litwin	500—	
Matejko	300—	
Przybylski	640—	
OO. Jezuici	10—	
K. Okoń	10—	
Ks. K. Pełczar	10—	
Ks. K. Bąba	10—	
J. Czymbańska	2—	
Dr K. Morawski	10—	
Ks. Matulski	2—	
Ks. K. Steczkowski	5—	
L. Horodeńska	5—	
M. P. z Wieliczki	5—	
F. Koźmianowa	20—	
Szczurkiewicz	1—	
M. Malarz	—50	
A. O.	5—	
K. Molecki	1—	
Goście czwartkowi Excell. Popiela . .	220 ⁵⁰	
K. Jordan	10—	
Ks. Krementowski	10—	
J. Horodyska	30—	
Hr. Starzyński	20—	
L. Karwatowa	1 ²⁰	
K. Korytko	10—	
L. Dembińscy	123 ⁵⁰	
Do przeniesienia 1961 ⁷⁰		28966 ⁷⁵

Rozchód.

	Złr.	Złr.
1. Restauracja architektoniczna:		
1) Rusztowanie, oszalowanie wielkiego ołtarza i pomników, listy wypłat (66 tygodni), materiały żelaza, drobne wydatki i honorarium kierownika . . .	9721 ⁵⁴	
2) Majstrom kamieniarskim:		
a) Chrośnikiewiczowi za restaurację kapiteli, baldachinów, zworników sklepiennych, impostów, tryforij, gzemów etc.	4443 ⁸⁷	
b) Trembeckiemu za rozety w oknach, gzemskordonowy i dynsty	2006—	6449 ⁸⁷
		16171 ⁴¹
2. Malowanie i złocenie:		
2) Tuch i Domagalski za malowanie sklepienia m ² 755 ³⁰ po 2—	1510 ⁶⁰	
ściany od sklepień do linii kapiteli 480 ⁶⁰ po 2—	961 ²⁰	
ściany do gzemsu pasowego 1093 ³⁰ po 2 ⁵⁰	2733 ²⁵	
ściany od gzemsu do posadzki 139 ⁷⁵ po 1—	139 ⁷⁵	
tencza 122 ⁷⁵ po 3—	368 ²⁵	
dodatek za drugą stronę	200—	
gruntowanie 2791 ⁶⁸ po — ³⁰	837 ⁵⁰	6750 ⁵⁵
2) Lisiewicz i Wyspiański za rysunki, kalki i kartony	1090—	
3) Artysci malarze: Gramatyka, Bienkiewicz, Lepczy, Lindemann, Zembaczyński, Dyrdoń, Brzostowski, Sporn etc. za malowanie cherubinów, herbów i aniołów	2096—	
Do przeniesienia	9936 ⁵⁵	16171 ⁴¹

Dochód.

	Złr.	Złr.
Z przeniesienia 1961 ⁷⁰		28966 ⁷⁵
J. Michałowscy	123 ⁵⁰	
Kongregacya kupiecka w Krakowie	101 [—]	
Ks. Pobudkiewicz	10 [—]	
F. Bartynowski	10 [—]	
T. Kielanowski	25 [—]	
Duchowieństwo kościoła N. P. Maryi	282 [—]	
Redakcyja «Przeglądu Powszechnego»	20 [—]	
Dr S. Tomkowicz	100 [—]	
T. Weżykowa	50 [—]	
A. Kozicki	5 [—]	
L. Górski	100 [—]	
Hr. Z. Szeptycka	100 [—]	
G. Wiewiórowski	2 [—]	
A. Jędrzejowiczowie	100 [—]	
Ks. E. Skrochowski	10 [—]	
A. Skrzyński	50 [—]	
Rodzina Popielów	1000 [—]	
N. N.	12 [—]	
J. Gorczyńska	5 [—]	
Hr. L. Dembicki	50 [—]	
Hr. A. Potoocy	100 [—]	
Hr. St. Tarnowscy	300 [—]	
O. Jankowska	100 [—]	
Posel Benoe	50 [—]	
X. X.	100 [—]	
Hr. J. Branicka	100 [—]	
Prof. Łuszczykiewicz	5 [—]	
Dr A. Bobrownicki	25 [—]	
Dzieci z Kł.	1 ⁴⁰	
Goralczykowie	10 [—]	
N. N.	5 [—]	
J. H. R.	30 [—]	
Hr. Baworowska	20 [—]	
Z. Skrzyńska	10 [—]	
T. Czech	2 [—]	
M. Dydyński	25 [—]	
L. Morelowski	5 [—]	
Bentkowska	5 [—]	
Do przeniesienia 5010 ⁶⁰		28966 ⁷⁵

Rozchód.

	Złr.	Złr.
Z przeniesienia	9936 ⁵⁵	16171 ⁴¹
4) Komorowski i Stojakowski za złocenie m ² 392 ³³ ₆ po 10 ⁵⁰	4119 ⁴²	
dodatek złożony na książeczkę Kasy Oszczędności	230 [—]	
Leicht za złocenie reszty m ² 168 ⁶⁰ po 10 ⁵⁰	1770 ²⁵	
Koralewicz próba złocenia	15 [—]	6134 ⁶⁷
		16071 ²²
3. Przerobienie krzyża w tenczy:		
1) Chrośnikiewicz za kamień do konsoli	137 ⁸⁸	
2) Błotnicki za rzeźbę konsoli	395 [—]	
3) Wakulski za roboty snycerskie	920 [—]	
4) Koralewicz za złocenie promieni	175 [—]	
5) Tuch i Domagalski za malowanie i złocenie	120 [—]	
6) Bernasiewicz za oczyszczenie Chrystusa	10 [—]	1757 ⁸⁸
4. Chórek:		
1) Chrośnikiewicz za kamieniarkę	798 ⁵⁰	
2) Langmann za św. Cecylię	100 [—]	
3) Tuch i Domagalski za malowanie	80 [—]	978 ⁵⁰
5. Portal, stopnie i drzwi od św. Barbary.		
1) Chrośnikiewicz za kamieniarkę	422 ⁹²	
2) Lagmann za konsol	120 [—]	
3) Niedzielski stolarz za drzwi	220 [—]	
4) Wakulski za roboty snycerskie	122 [—]	
5) Szymczykiewicz za okucie	280 [—]	
6) Tuch i Domagalski za malowanie	64 ⁴⁵	
7) Pieniążek za oszklenie	10 [—]	1239 ³⁷
Do przeniesienia		36218 ³⁸

Dochód.

	Złr.	Złr.
Z przeniesienia	5010.60	28966.75
Dr F. Paszkowski	5.—	
N. N.	25.—	
K. Czecz	5.—	
St. L. Niedzielski	20.—	
Dr St. Zieleniewski	5.—	
T. Bujas	5.—	
Ed. Lu.	64.50	
J. Armółowicz	50.—	
Hr. A. Potocka	500.—	5690.10
b) Ze skarbonek i kwesty kościelnej . . .	1884.39	
c) Drobne składki na ręce ks. Zakrystyana	18.60	7593.09
4. Za sprzedane rumowisko i stare materiały		158.—
5. Deficyt do pokrycia		5797.96
<p>U W A G A.</p> <p>Zaciągnięto pożyczkę wekslami za poręczeniem pp. Wł. Fischera, T. Stryjeńskiego, Excell. P. Popiela i P. Górskiego w kwocie Złr. 8000.—</p> <p>Spłacono » 2000.—</p> <p>Zostaje dług wekslowy Złr. 6000.—</p> <p>Gotówka w kasie na książeczkę kasy oszcz. L. 109381 » 202.04</p> <p>Deficyt do pokrycia j. w. Złr. <u>5797.96</u></p>		
	Razem Złr.	<u><u>42515.80</u></u>

Rozchód.

	Złr.	Złr.
Z przeniesienia		36218.38
6. Wyrestaurowanie pomników, stall, oczyszczenie ołtarza wielkiego i dopełnienie oszklenia w oknach.		
1) Odrestaurowanie pomników Montelupich, Cellarych, prałackich, balustrad, ołtarzyków etc. Chrośnikiewicz		795.74
2) Odrestaurowanie stall, Szezurkowski i Stasiński 2577.05		
Tuch i Domagalski 300.—	2877.05	
3) Wielki ołtarz:		
Wakulski dopełnienie rzeźb 20.—		
Tuch i Domagalski 80.—	100.—	
4) Reperacja okien:		
Zajdzikowski wprawienie szyb 440.—		
Pieniążek 5.95		
Tuch i Domagalski, za matowanie 50.—	495.95	4268.74
7. Różne.		
Nalepienie kartonów, reprodukcje, fotografie, odlewy gipsowe dla szkół, procenta od weksli, gratyfikacje dla murarzy, kamieniarzy i służby kościelnej, wydatki uroczystości etc.		2028.68
	Koszta restauracji Złr.	<u><u>42515.80</u></u>

Kraków, dnia 15 Kwietnia 1890 r.

X. Zakrystyan kasyer:
A. Gruszecki.

Architekt kierujący:
T. Stryjeński.

Na podstawie szczegółowych asygnat sprawdziłem
R. Dziewiński, rachmistrz k. paraf.
c. k. emer. oficyal rachunkowy.

Z tego wyciągu przekonają się Szanowni Parafianie, że fundusz dyspozycyjny będący własnością kościoła aż do kwoty 23,466⁷⁵ został w zupełności wyczerpany, reszta zaś kosztów aż do sumy 42,515⁸⁰ powstała z Inwestycyj Instytucyj krajowych, ze składek wiernych i z pożyczki. Do pokrycia kosztów całej restauracji brakło nam 5,797⁹⁶, na te wystawiło kilku członków Komitetu weksel, który mają nadzieję spłacić ze składek wiernych; zapewne ani parafianie ani mieszkańcy kraju nie dopuszczą, aby kilku ludzi dobrej woli ponosili szkody za to, że zaufali ofiarności dla chwały Boga, Ojczyzny i sztuki.

Kraków, dnia 28 Kwietnia 1890 r.

Prezes Komitetu:

Paweł Popiel.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Laskocińskiego.

NAKŁADEM KOMITETU PARAFIALNEGO.

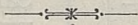


SPRAWOZDANIE Z RACHUNKÓW

RESZTY PREZBITERYUM I PRZEBUDOWY NAW

Kościola N. Panny Maryi

W KRAKOWIE.



Po ukończeniu robót w Prezbiteryum w r. 1890 złożył dotychczasowy prezes Komitetu ś. p. Excellencya Paweł Popiel godność swoją, a niżej podpisany został jego niegodnym następcą. Pozostawały jeszcze drobniejsze prace w samem Prezbiteryum, które dzięki ofiarności wiernych i Rady miasta Krakowa dokończyć szczęśliwie się udało. Rachunek z tego i wykaz deficytu z restauracyi Prezbiteryum przedstawia załączona tu tabela:

Znaczniejsze ofiary miasta Krakowa, pp. hr. Tarnowskiego i Srokosza dozwoliły dług zaciągnięty spłacić, konieczne roboty wykonać, a saldo w kwocie 345·01 przeniesiono na rachunek restauracyi.

Zadanie pozostałe było wielkie i nigdyby Komitet na takie przedsięwzięcie się nie odważył, gdyby nie wielka i wspaniała ofiara X. kanonika Juliana Bukowskiego, który swym szlachetnym czynem zasłużył sobie na wdzięczność miasta i kraju, a do chwały Bożej i ozdobności świątyni niepomierne się przyczynił. Hojny ofiarodawca przyrzekł na ten cel 26.000 złr., wydał rzeczywiście na roboty 25.809 złr. 28 cent. Resztę pozostałą, 190 złr. 72 ct., przeznacza szlachetny fundator na restauracyę kaplicy Aniołów Stróżów.

Roboty rozpoczęto w lecie r. 1890, a w Sierpniu r. 1891 ogromne to przedsięwzięcie było na ukończeniu. Nie będziemy tu podnosić zasług osobistych; nazwisko jednak p. Matejki, który ze zdumiewającą pracowitością, natchnioną równie wielkimi zasobami miłości dla dzieła, kierował polichromią, wzorowa gorliwość p. Tadeusza Stryjeńskiego, który przez szereg miesięcy doglądał wszystkiego i wszystko prowadził, ochotność artystów i rzemieślników, którzy wykonywali powierzone im prace, zasługują na wyszczególnienie. Rachunek z tych robót przedstawia się jak następuje:

Rachunek przebudowy naw kościoła

Dochód.

	Złr.
Ofiara X. kan. Bukowskiego	25809 ²⁸
Saldo z zamknięcia rachunku przebudowy prezbiterium	345 ⁰¹
Hr. Potoccy	4000 [—]
Wysoki Rząd jako patron	3000 [—]
Za sprzedane stare żelazo	175 [—]
Dochód z muzyki u św. Anny	551 ⁷⁰
Składki w kościele podczas budowy	2085 ⁸⁷
Z funduszu kościelnego pro fabrica	1185 [—]
% z książeczek Kasy Oszczęd.	52 ⁵²
P. Laura z Kamińskich Trzeńska	100 [—]
P. Przychodzka	10 [—]
X. Twardowski	5 [—]
P. Mikucki	10 [—]
X. kanonik Pełczar	20 [—]
Prof. L. Cyfrowicz	5 [—]
Prof. Rydel	5 [—]
P. Fr. Macharski	5 [—]
P. Tytus Kielanowski	50 [—]
Pani M. W	50 [—]
Pani Kleczyńska	3 [—]
P. Zarembki	5 [—]
Składki z Administracji »Czasu«	68 ⁴⁴
Saldo deficyt do pokrycia	5119 ³³
Razem Złr.	42660¹⁵

UWAGA:

Na doraźne pokrycie powyższego deficytu zaciągnięto pożyczkę wekslem za poręczeniem PP. W. Fischera, J. Jawornickiego i T. Stryjeńskiego w kwocie złr. 5.119³³, którą w miarę wpływu składek upłacać się będzie.

Najśw. Panny Maryi w Krakowie.

Rozchód.

	Złr.
1. Rusztowanie, szalowanie pomników, listy wypłat (71 tygodni), drobne wydatki i honorarium kierownika, poz. 1, 2, 3, 21, 23, 25, 26 rachunków	10002 ⁹⁴
2. Drobner cement	120 [—]
Strumpfner gips	323 ⁴⁰
3. Kamieniarskie roboty: Chrośnikiewicz akord	4673 ³³
» dniówki	1792 ²⁶
Szczyrbuła	235 ⁶⁷
Langmann	35 [—]
4. Zajdzikowski okna	2823 ⁶⁰
5. Pichel reper. spław okien	101 [—]
6. Setkowicz różne roboty ślusarskie	425 ³²
7. Stolarze za ambonę i ławki	1464 ⁵⁰
8. Pozłotnicy za ambonę i ołtarze	1114 [—]
9. Restauracja orła polskiego	74 ⁹⁰
10. Śliwiński organy	1235 [—]
11. Malarze Honorarium Mistrza Matejki i pracują- cych pod kierunkiem jego artystów	5866 [—]
Projekt okna dużego	400 [—]
Tuch malowanie i pozłocenie	11711 ²³
Pokost do gruntowania	185 [—]
12. Bradaczek, rozety do ławek	14 [—]
13. Muzyka u św. Anny	40 [—]
14. Różne	23 [—]
Razem Złr.	42660¹⁵

Kraków, dnia 25 Lutego 1892 r.

Architekt kierujący:
Tadeusz Stryjeński.

Rachunek powyższy sprawdziłem i zgodność potwierdzam

Prezes Komitetu restauracyjnego:
K. Morawski.

Pełnomocnik parafian:
J. Wł. Fischer.

Wdzięczność należy się wszystkim, którzy radą i datkiem dzieło popierali, przedewszystkiem zaś Wysokiemu rządowi i hr. Potockim, którzy znaczniejszymi ofiarami doń się przyczynili.

Prócz tego wykonano kilka ubocznych restauracyj osobnemi funduszami. X. kanonik Bukowski kazał między wieżami dawne niepokazne okno zastąpić wielkiem, artystycznie wykończonem i robotę tę wziął znowu na swój wyłączny rachunek. W Prezbiteryum przybyły także nowe i piękne okna nakładem Komitetu kościelnego, pp. Dembińskich, Morawskich, Grodzickich, p. Stryjeńskiego i p. Zajdzikowskiego. Gorliwość architekta p. Stryjeńskiego przysporzyła Komitetowi tych składowych funduszków. Prócz tego dokonano restauracji kaplicy kuśnierzy za staraniem cechu, który w szlachetny sposób ofiarował na to swe oszczędności; do oczyszczenia kaplicy Aniołów Stróżów przyczynił się znaczniejszym datkiem p. Mączczyński; roboty zaczęte będą tu dalej prowadzone. Na kaplicę Leśniowskich złożył wreszcie hr. P. 100 złr.

Oto jest w ogólnych zarysach obraz dokonanej pracy. Niechaj ona służy na chwałę Bożą i nasz pożytek, a krajowi i miastu, które z ufnością rzecz przedsięwzięło i z miłością jej dokonało, zaskarbi łaskę u Pana Boga i zmiłowania dla społeczeństwa, co tak uczciło Królowę swojej Korony.

Kraków, dnia 15 Września 1893.

Prezes Komitetu:
K. Morawski.

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego.

NAKŁADEM KOMITETU PARAFIALNEGO.



W doniosłej sprawie RESTAURACYI KOŚCIOŁA PANNY MARYI w Krakowie.

Sprawa wewnętrznej restauracyi kościoła Panny Maryi nie jest nową, lat temu już 15 zasłużony ówczesny prezes komitetu kościelnego podniósł ją tak dalece, że plany restauracyi zostały sporządzone, w przybliżony kosztorys obliczone. Sporządził te plany tyle zasłużony w badaniach sztuki narodowej dyrektor Władysław Łuszczkiewicz. Konieczność restauracyi była wskazaną tak z estetycznych, jak i technicznych przyczyn. Wiadomo, że wnętrze kościoła Panny Maryi doświadczyło zupełnego przekształcenia w roku 1725, kiedy rządził kościołem zasłużony i świątobliwy prałat Łopacki. Gorliwy o chwałę Bożą i świetność Kościoła, uległ ówczesnemu smakowi i kościół, w najczystszy gotyckim stylu postawiony, przekształcił o ile się dało w stylu panującym na początku ośmnastego wieku. W miarę jak smak się kształcił, jak studia artystyczne postępowały, poczucie ogólne potępiło dzieło X. Łopackiego i uznawało

potrzebę przywrócenia świątyni naszej do właściwych kształtów. Łączyło się z tem przekonaniem, że wykonane w początku przeszłego wieku ozdoby groziły upadkiem. Po gankach górnych służba kościelna bez niebezpieczeństwa chodzić nie mogła. Dwa chóry prezbiterium, jako niebezpieczne, zostały przez Magistrat zapieczętowane i tylko pod osobistą odpowiedzialnością prezesa komitetu dostęp do organów dozwolony.

Tak sztuka i bezpieczeństwo nakazywały przystąpić do gruntownej restauracji. Jakkolwiek komitet kościelny może dysponować zaoszczędzonym funduszem, który nie jest winkulowany, to przewodniczący do dzieła przystąpić nie chciał, przedłożył sprawę komitetowi, podniósł wszelkie wątpliwości. Komitet jednomyślnie polecił swemu przewodniczącemu, aby funduszem 500 złr. przedsięwziąć badawcze studia co do stanu dawnych konstrukcyjnych ozdób. Skoro studia te rozpoczęte zostały, przewodniczący, wzmocniwszy komitet artystycznymi siłami naszego miasta, przedstawił stan ozdób konstrukcyjnych, który wskazywał na mniejsze koszta, aniżeli początkowo się przedstawiały; artystycznym i technicznym badaniom stało się zadość, ale komitet musiał także rozważyć kwestyę finansową. Dlatego przewodniczący w komitecie na dniu 14 b. m. i roku zaprosiwszy pełny komitet z pomiędzy znawców pp.: dyrektora Łuszczkiewicza, budowniczych Zarębę, Odrzywołskiego i Stryjeńskiego, profesora Sokolowskiego, p. Stanisława Tomkowicza i parafian: W. Wentzla,

Gralewskiego, Mikulskiego i Ziemińskiego, powtórnie i obszernie wyłożył cały przebieg, zastrzegając się, że żadnej nie wywiera presyi, że doskonale widzi trudności dzieła, że z bólem serca użyć trzeba będzie kapitału przez długoletnią uzbieranego oszczędność, i że zachodzi jeszcze pytanie, czy wystarczy. — Mimo tych wszystkich wątpliwości, które podniósł przewodniczący z całą otwartością, Zebranie jednomyślnie oświadczyło się za rozpoczęciem robót restauracyjnych, zniesieniem pilastrów i ganków, odnoszących się do czasów X. Łopackiego, usunięciem obrazów, dwóch chóarów odrestaurowaniem, gdzie zostały wycięte kamienne lizery, łączące się pod sklepieniem z żebrami, słowem, za rozpoczęciem zupełnego i gruntownego przekształcenia prezbiterium i doprowadzenia go do pierwotnego stanu. Dzieło wielkie i trudne, jeżeli się da przeprowadzić, to tylko za łaską Pana Boga i pomocą ludzi dobrej woli.

Komitet uprasza, aby łaskawi parafianie, obywatele miasta Krakowa i ci, którym świątynia kościoła Panny Maryi na sercu leży, a tych liczy się na miliony, raczyli być przekonani, że komitet działać będzie bez uprzedzenia z największą oględnością, otaczając się światłem pierwszorzędnych powag. Rachuje przedewszystkiem na błogosławieństwo J. W. Pasterza, na duchową łączność przeznaczonego duchowieństwa arcyprzezbiterialnego. A któż bardziej, jak to duchowieństwo, w sprawie tej interesowanym i pomocnym być może. Jak duchowną część służby Bożej utrzymuje, tak ze-

wewnętrzny splendor świątyni niewątpliwie go obchodzi. Kto z nas doczeka końca tego dzieła, nie wiadomo, ale kto doczeka, to z niemalą pociechą może ujrzy świątynię, tak jak wyszła z czasów Kazimierza Wielkiego i Wierzyńka, a kto wie, czy powrót do tych czasów natchnień i pamiątek nie będzie dobrą przyszłości wróżbą.

Paweł Popiel,

przewodniczący komite u parafialnego.

— **Nadzwyczaj ciekawe odkrycia w kościele Najśw. Panny Maryi** poczyniono w ostatnim tygodniu. Pod kierunkiem architekta p. Stryjeńskiego prowadzone roboty przygotowawcze do zamierzonej restauracji prezbiterium, wydobły z pod odbitych tynków piękne dwa tryforya kamienne gotyckie na ścianie od strony zakrystyi; kilkanaście ślicznie wykutych w kamieniu i złożonych kapiteli; żebra kamienne czyli dinsty, płynące po ścianach od sklepienia na dół, u spodu ich baldachimki, nyże na figury; gzems poziomo w dwóch wysokościach obiegający ścianę. Nie tylko znawcy, ale każdy, kto uzyska pozwolenie wstępu do miejsca budowy, może widzieć, jaką była dawna postać ozdoby gmachu, któremu Wierzynek nadał świętność prawdziwie katedralną. Wrażeniu głębokiemu oprzeć się dziś po 5 wiekach niepodobna. Odkrycia te staną się podstawą przygotowującego się projektu restauracji, w której więcej odsłaniać i odczyszczać, niż uzupełniać, będzie trzeba. Na dziś poprzestajemy na tej wzmiance; wkrótce będziemy mogli podać o-mówienie doniosłej tej sprawy przez fachowe pióro jednej z powag na polu historii sztuki.

Komitet parafialny kościoła Panny Maryi zawiadomił parafian, miasto i kraj cały: iż na jego posiedzeniu zapadła uchwała, która podnosząc dawno wniesione i jawnie dyskutowane projekta, nakazała restauracyą wnętrza prezbiterium w kierunku przywrócenia go do pierwotnej architektonicznej czystości, tak, jak było przed zmianami wprowadzonymi przez ś. p. X. Łopackiego. Równocześnie przeznaczył Komitet 500 zlr. na studia przygotowawcze, z których możnaby dopiero wnioskować o zachowaniu, albo zniszczeniu ozdób pierwotnych i części konstrukcyjnych. Mało znaczące pierwotne badania odkryły piękne ozdoby w maswerkach i związku podłużnych gurtów z żebrami. Wówczas przewodniczący wzmocniwszy Komitet gronem estetyków i znakomych techników przedstawił sprawę, a Komitet tak wzmocniony polecił rozpocząć dzieło restauracyi. Nie poprzestał na tem przewodniczący, ale wobec sprawy materialnie całą obchodzącej parafią, zaprosił WW. Konrada Wenzla, Mikuckiego, Fortunata Gralewskiego i Ziemińskiego wraz z JW. konserwatorem Łepkowskim na naradę, której skutkiem było polecenie rozpoczęcia

działa. Ponieważ zachodziła potrzeba zorganizowania ciała, któreby polecenie to wykonało, na następnym posiedzeniu pełnem z 18 osób złożonem, wobec JW. Konserwatora wybrano komisją wykonawczą, w której z prawa zasiadają JW. Archiprezbyter i Konserwator; a z wyboru WW. dyrektor Łuszczkiewicz, prof. Sokołowski, W. Ziemiński, architekt Zaremba, Dr. Tomkiewicz skarbnik, JM. X. Gruszecki i architekt kierujący robotami Stryjeński. Temu ogólnemu zebraniu przedstawił raz jeszcze przewodniczący żywy obraz trudności i kosztów dzieła, i powtórnie odebrał polecenie jednomyślne, aby je rozpoczął.

Oto sprawozdanie dla parafian i szerszej publiczności, które jednak nie usunęłoby może słusznych wątpliwości, obaw, gdybyśmy nie podali do wiadomości publicznej więcej szczegółów. Pomijając rozprawę, czy ze stanowiska estetycznego należałoby nałożony na dawne kształty pokład barokowy usunąć, jest rzeczą niewątpliwą, że nasz główny kościół utrzymanym w należyтым porządku nie jest i obecnie być nie może. Przyzwyczajonych to nie razi, obcych gorszy. Chóry dwa wielkie są w takim stanie, że Magistrat zarządził onych opieczętowanie; galeria na górnym gzymsie chwiejna; drewniane głowice filarów groziły upadkiem. Stało pytanie: czy restaurować to, co było słabe i szpetne, czy odrzucić nalepki i pierwotne odszukać kształty. Postanowiono ostatnie. Na to trzeba odkryć przykryte pilastrami i uszkodzone gurdy, odrestaurować wspaniałe głowice i maswerki,

oczyścić sklepienie, rozebrać i usunąć chóry. Czy będzie i jaka polichromia, o tem dziś nie ma co mówić. Dziś wystarcza wiedzieć, że oprócz usunięcia sztucznych dekoracyj, żadna odmiana w prezbjterjum nie nastąpi. Pozostaną wspaniałe nagrobki, obecnie szczelnie oszalowane, stalle, galerja brązowa i t. p. Jakie ozdoby kamienne wystąpią z pod tynków i chórów, dokładnie nie wiemy, ale z tego co już odkryte, wnosić można, że wystąpi wspaniała ornamentacya kamienna.

W chwili, kiedy to piszemy, odnajdujemy wybornej roboty maswerki, czy tryforia. W miarę postępu robót będziemy zdawać sprawę.

Dziś, jako objaw współczucia, obywatel z Litwy, przeczytawszy pierwszą w *Czasie* wiadomość o mających się rozpocząć robotach restauracyjnych, przesłał na ręce przewodniczącego 500 rubli. Zaczyna i cicha dusza nadesłała 18 rubli.

Z Komitetu parafialnego.

Stosownie do przyjętego zwyczaju, a nawet obowiązku, współparafianom naszym, współobywatelom, całemu krajowi zdajemy sprawę z przebiegu robót w prezbiteryum kościoła Panny Maryi.

W ostatnich czterech tygodniach podniesiono rusztowanie aż pod samo sklepienie, odkrywano ściany i pod tynkiem ukryte ozdoby, przeprowadzono okna, których laski od wewnątrz były zamurowane, zbadano sklepienie. Tu powstało ważne pytanie, czy żebrowanie utrzymać na sklepieniu takie, jakie obecnie było, czy też, ponieważ tak konstrukcyjnie jak historycznie jest pewność, że dla ozdoby tylko i chwilowego smaku przy rekonstrukcyi sklepienia w wieku XV żebra przytyczne dodane zostały, aby stworzyć żebrowanie siatkowe, czy też, powtarzam, te żebra niepodpierające sklepienia, ale obciążające je usunąć, a te tylko utrzymać i obciągnąć, które należały do pierwotnego sklepienia. Rozbiór tego pytania zmusił do badań na miejscu, zajął dwa posiedzenia, podzielił tak zdania, że najwyższa powaga miasta i kraju przyszła dyskutować, i stanęło na tem, że żebra będą usunięte, co już w części nastąpiło;

równocześnie sklepienie skrobie się aż do cegły, żebra obciąża wapnem, wypruwa okna, przyczem znachodzi się części rzeźbione dawnych maswerków i nagrobków. Wspaniałe głowice u zawiązku żeber i gurtów (dinstów) w części odrestaurowane.

Obecnie główną pracą będzie nowe obciążenie żeber, dokładne zatarcie sklepienia i osadzanie lassek, głównie po południowej stronie, gdzie były zrąbane, aby umieścić obrazy. Laski te czyli dinsty ucierpiały daleko mniej od strony północnej. Będą potrzebowały taszłowania, ale można uniknąć kosztownego i pracowitego wyrębywania i wmurowania na nowo wielkich sztuk kamienia. Dziś dopiero kosztorysy mogą być wygotowane i takie też będą przedstawione na najbliższem posiedzeniu komisji kierującej.

Powtarzamy dla uspokojenia czujnej publiczności, że ta komisja składa się z X. archiprezbytera Bobra, konserwatora Łepkowskiego, dyrektora Łuszczkiewicza, architekta Zaremby, prof. Sokołowskiego, konserwatora Tomkowicza, p. Ziemińskiego i X. Gruszeckiego; prowadzi fabrykę architekt Stryjeński, przewodniczy Paweł Popiel.

Z wdzięcznością komisja uznaje, że mistrz Matejko na każde jej żądanie nie odmawia łaskawie obecności i rady.

Z komisji kierującej.



W ostatnich dwóch tygodniach postępowały rozpoczęte roboty: tak skrobanie, zacieranie sklepienia, jak i obciąganie mających pozostać żeber. Żebra dodatkowe, tworzące żebrowanie siatkowe, stosownie do decyzji powziętej na ostatniem posiedzeniu zostały usunięte. Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia, zamieszczając tu dosłownie opinię dyr. Łuszczkiewicza, dodajemy, że kiedy w połowie XV wieku sklepienie wierzyńkowskie się zawaliło, odbudowanem zostało przez majstra Cypsera, który, ulegając objawiającemu się przekwitowi stylu gotyckiego, nie poprzestał na daniu podwójnego krzyżowego sklepienia, ale ozdobił je nadto przytycznemi żebrami, które, jak można wyrozumieć, nie zostały dodane do dawnej konstrukcyi, ale tworzyły jedną z nowem sklepieniem całość. Ułożone z modelowej cegły, wychodziły i stykały się z ciosowemi węzłami żeber; nie był to zatem dodatek do wierzyńkowskiego sklepienia, ale nowe zupełnie sklepienie, odpowiadające stylowi i smakowi nie XIV, ale XV wieku. — Oko nasze, przyzwyczajone do siatkowego sklepienia, nie było w stanie ocenić jego niewłaści-

wości, ale obecnej restauracyi celem nie jest tylko zadowolić teraźniejsze pokolenie, ale postawić rzecz w tym odcieniu stylowym, w jakim wierzyńkowskie sklepienie pojętem było, a sklepienie nawy do dziś dnia istnieje. To też żebra zbyt ciężkie a chwiejne, grożące nawet upadkiem, zostały odjęte, a oczyszczanie sklepienia i obciąganie żeber zbliża się do końca. Siedm głowie zostało już kompletnie odrestaurowanych.

Z komisji kierującej.

Powołana opinia dyr. Łuszczkiewicza brzmi, jak następuje:

Zważywszy, że zadaniem naszej restauracyi nie jest wzgląd archeologiczny, ale piękno stylowe, skoro burzymy to, co wiek XVIII wprowadził, a pragniemy zyskać nastrojenie stylowe XIV wieku — obowiązkiem naszym jest dążyć do sprowadzenia wnętrza do jednej stylowej harmonii którą bądź co bądź psuje sklepienie w układzie XV wieku.

1) Zważywszy, że sklepienie pewnemi żebrami wkracza w architekturę XIV-go wieku, psując ją (formerety) i nie dozwala na czyste doprowadzenie do dobrego stanu żeber przyściennych oryginalnych;

2) Zważywszy, że liczba profili dinstów nad kapitelami jest doskonałą wskazówką, iż sklepienie pierwotne było gwiaździstym o czterech promieniach, co wątpliwości nie podlega;

3) Zważywszy, że takie sklepienia właściwe są XIV wiekowi, a powstały wskutek potrzeby utworzenia drobniejszych płatów międzyżebrowych, dla pól wielkich zasklepić się mających;

4) Zważywszy, że sklepienie dzisiejsze, jakkolwiek bogate, po odsunięciu poziomych linii, gzym-su i ganków ze ścian łatwo, wydać się może przez masę żeber poziomo biegnących ciężkiem i nie strzelającym w górę, a więc leżącym ciężko;

5) Zważywszy, że to strzelanie w górę sklepienia zgodne z siłą wyrostu ścian, wyrażoną w dinstach, otrzymać się może jedynie pozostawieniem w sklepieniu przewagi żeber, wznoszących się i załamujących w arkady —

jestem zdania, aby odrzucić wszelkie żebra ter-cerony, a pozostać przy konstrukcyjnych i tak zwanych liernach wedle projektu p. Stryjeńskiego.

Godząc się więc na myśl członków innych — pragnę:

1) aby zworniki były bogato ozdobione roślinnie;

2) aby profile ciągnięte były według profili dinstów.

Kraków 18 marca 1889.

W. Łuszczkiewicz.



Restauracja kościoła N. Panny Maryi.

Na ostatniem posiedzeniu wzmocnionego Komitetu parafialnego kościoła N. P. Maryi przewodniczący tegoż złożył następujące sprawozdanie:

Komisya kierująca tak jak w każdym ważnym przypadku uważa za swój obowiązek odnieść się do komitetu i pełnego zebrania, tak i dziś po kilku miesiącach pracy zdaje sprawę ze swej czynności. Komisya kierująca uważając Panów jako przedstawiających sumienie i poczucie publiczne, pragnie wysłuchać waszego zdania i zamawia sobie wasze współdziałanie we wszystkich trudnych pytaniach, które zajść mogą. Wiadomo panom już ze sprawozdań, które peryodycznie komisya kierująca ogłasza, iż w postępie robót od dnia ostatniego naszego zebrania dalsze poszukiwania odkryły nietylko styl, ale szczegóły pierwotnej dekoracyi prezbiteryum. Ułatwiły one niesłychanie komisji dalsze postępowanie, nie było już bowiem potrzeby badać ani szukać, szło tylko o to, aby to, co czas i niewczesna ludzka praca zniszczyły, odtworzyć. Wystąpiły wspaniałe głowice, łączące

dinsty z żebrami sklepienia ze swą polichromią, okazały się, choć bardzo poniszczone dinsty, krokoszyny i nisze, głównie zaś na lewej ścianie bogate w ornamentykę pseudotryforia. Zastanawiało tylko żebrowanie sklepienia i wywołało też w łonie komisji kierującej długą i sumienną dyskusyę, której treść ogłosiliśmy w *votum separatum* prof. Łuszczkiewicza, a w której przeważyło zdanie, aby żebrowanie, będące przydatkiem XV wieku usunąć, a przywrócić prostotę żebrowania XIV w., która niewątpliwie była cechą wierzyńkowskiego sklepienia.

Nie z łatwością zapewne przyszło nam to postanowić, kiedy z przeciwnem zdaniem w kierunku utrzymania żebrowania majstra Cypsera wystąpił mistrz Matejko. Może zadziwić, że jego jakkolwiek pojedyncze, nie przeważyło zdanie, które wszyscy członkowie komisji nawykli przyjmować z uszanowaniem. Ponieważ jednak odwoływał się do więcej pamiątkowych niż artystycznych uczuć, przeważyło u ogółu zdanie, że roboty rozpoczęte w duchu przywrócenia cech architektonicznych XIV wieku, nie mogą ulegać archeologicznym i osobisto-tradycyjnym uczuciom.

Jakiegokolwiek co do tego będą zdania, komisya przyjmuje odpowiedzialność, tak samo jak przyjmie z uszanowaniem każdą bezstronną i sumienną krytykę. Można powiedzieć, że niemal jedynie co do tego punktu zachodziły w łonie komisji walki. Oczyszczone dziś sklepienie z powodu rusztowania nie da się widzieć z dołu; kto o obecnych jego

kształtach chce mieć wyobrażenie, musi wejść na rusztowanie. Komisya kierownicza biorąc obowiązek ogólnej restauracyi, w granicy jednak funduszów, któremi rozporządza, nie mogąc wdawać się w restauracyę okien kolorowych, które późniejszym zostawia czasom, musiała przecież przywrócić maswerki dążo przez czas uszkodzone. Robota około tychże, mogą Panowie sprawdzić, jest w ręku kamieniarza p. Trembeckiego, który również hurtownie ugodzony co do przywrócenia dinstów w całej pełni, a te wymagać będą 53 m. nowej zupełnie roboty, która się wykonuje z wybornego libiążskiego kamienia. Zupelną restauracyę uszkodzonych głowic, baldachimków i pseudotryforyów oddano p. Chróśnikiewiczowi, który zarazem przyjął obowiązek przywrócenia herbów w stylu właściwym na kluczach sklepienia. Po wykończeniu tych robót, do których zaliczyć należy jeszcze danie odpowiednich maswerków we framugach ślepych okien, stanie na porządku dziennym najważniejsza sprawa polichromii i wówczas to znowu zaprosimy szan. Panów na posiedzenie. Dziś kończę niniejsze sprawozdanie przedstawieniem, że do najkosztowniejszych robót należy restauracya stall, która wyniesie 2.300 zlr. Jakkolwiek zastraszającą dla mnie nie jest niespodzianka, przed trzema bowiem laty odnowilem szóstą część stalli kosztem 500 zlr., a o ile sobie przypominam majster stolarski Kucz nie zrobił świetnego interesu.

Oto jest przebieg robót blisko 6-miesięcznych; jakikolwiek sąd o tem wydacie, to z pewnością raczyacie przyznać, że nie traciliśmy i nie tracimy czasu. Oczekujemy waszego choćby najsurowszego sądu, z tem przekonaniem, że w sprawach publicznych dobra wiara i dobra wola nie usprawiedliwiają.

Stan funduszów jest następujący: ze szczupłego funduszu dyspozycyjnego, którym komitet a w jego imieniu przewodniczący może rozporządzać, zmieniono:

1 List zastawny 5% gal. Tow. kred. ziem. wraz z kuponem 1.020 złr. 38 ct.; 2 Listy zastawne gal. Tow. kred. ziem. z kuponami 2.021 złr. 94 ct.; 6 Listów zastawnych Król. Polskiego z kuponami 2.247 złr. 15 ct.; nadto miałem do dyspozycji nadesłane mi z dalekich stron na pierwszą o restauracyi wiadomość od zacnego Litwina 500 złr., od pobożnej kobiety grosz wdowi 18 złr., od N. N. 5 złr., z Redakcyi *Czasu* 1 złr.; — Razem 5.813 złr. 47 ct.

Z tego wydano dotąd:

Robota murarska 2.391 złr. 55 ct.; robota stolarska 330 złr., robota kamieniarska 768 złr. 77 ct.; rozebranie organów 30 złr.; za gips 77 złr. za oszalowanie ołtarza 1.500 złr. Razem 4.097 złr. 32 ct.

Zostaje zatem w ręku naszego kasyera suma 1.716 złr. 15 ct.

Niech mi tu wolno będzie zrobić uwagę, że tylko największy pośpiech w robotach może dopro-

wadzić do wystarczenia funduszami, jakimi komitet dysponować może. Jak z rachunków pokazuje się, na ofiarność publiczną rachować nie możemy. Dlatego te tylko roboty przedsięwzięjemy, które są konieczne w ogólnej rekonstrukcyi prezbiteryum, nie wdając się ani w kolorowanie okien, ani w wyburzanie zamurowanych, bo to są roboty, które łatwo w każdym czasie bez naruszania wnętrza dopełnione być mogą. Komisyja kierująca ma to sobie za obowiązek załatwić, co bez rusztowania załatwić się nie da.

Powyższe sprawozdanie dziś ogłoszone wywołało na sesyi ogólnej dnia 16 maja b. r. bardzo ożywioną dyskusyę w przedmiocie żebrowania sklepienia i proponowanych na ślepem przedłużeniu okien maswerków. Przedłużyła się też na następnej sesyi komisji wykonawczej, która orzekła, że sposobem próby w przedłużeniu ślepego okna maswerk 1 wykonanym będzie a dopiero wówczas ostateczne co do tego przedmiotu zapadnie orzeczenie. Ale głównem zadaniem posiedzenia z dnia 6 czerwca była trudna polichromii kwestya. Praktyczne rozpoczęcie polichromii ledwo za 4 tygodnie rozpoczętem być może. Jest więc czas do namysłu, do dyskusyi, a nawet na małe rozmiary i do próby. Zabierał tu głos najpoważniejszy już nie z pośród znawców, ale z pośród twórców wielkich dzieł historycznych. Dziś wszystkim członkom komitetu wiadomo, jakie użyte zostaną siły. To pewna, że byleby nas stać było na szyby kolorowe w 5 oknach od św. Barbary, polichromia

stałaby się niepotrzebną. Nie można także pominąć, że w ostatecznej decyzji wiele zależeć będzie od kosztów. Roboty odbywają się z największą oszczędnością, ale dotąd dzieło tak wzniosłe, nie wywołało ofiarności parafijalnej, miejskiej ani krajowej.

*Z komitetu wykonawczego restauracji
kościół N. P. Maryi.*





Restauracja kościoła N. Panny Maryi.

Prowadzone w dalszym ciągu roboty w myśl ostatniego sprawozdania, nie dały komisji kierującej powodu do ponownego publicznego sprawozdania: Dopełniały się i dopełniają roboty około tryforyów, wmurowały niemal wszystkie kolumny z dinstami, osadziliśmy głowice i baldachimki, a zaprawdę tak zostały te roboty wykonane, że nie mogą się obawiać krytyki najbardziej wymagających znawców. Kędy w oknach brakowało maswerków, dano w części nowe, zamurowane okna przemurowano na nowo dodając nowe ciosowe przedziały, tak, aby jeśli nadejdą szczęśliwsze czasy, bez żadnej konstrukcyjnej trudności można osadzić nowe kolorowe okna. Tak w przeciągu 7 miesięcy spełniono pierwotne architektoniczne zadanie: sklepienie oczyszczono, mury otynkowano, roboty kamienniarzkie dopełniono, a gdy ławki są już gotowe, można już w przeciągu kilku miesięcy uważać robotę za skończoną i prezbiterium oddać do użytku nabożeństwa kościelnego. Ale tu stanęła kwestya: czy znalazłszy ślady polichromii na głowi-

cach i murach wolno wobec naukowych badań, które wskazują, że gotyckie kościoły były wszystkie malowane, przestać na ubogim szarym kolorze, zwłaszcza kiedy od południa nie mamy kolorowych okien. Najpierwsze powagi naukowe i artystyczne, najpierwsi znawcy sztuki, mając na czele męża, będącego chwałą naszego miasta i narodu, uznali konieczną potrzebę malowania czyli t. z. naukowo polichromii. Sprawa ta wywołała długie i sumienne rozprawy, które toczyły się tak co do rodzaju malowania, jak i co do kosztów. Jakkolwiek wielka powaga podjęła się kierować pierwszym, to jednakże nie usprawiedliwiało zupełnie komisji kierującej. Odpowiedzialność swoją pokryć odpowiedzialnością drugich, nie wolno nigdy. Dlatego choć najgenialniejsze myśli musiały być i były poddane dyskusji, a jeśli takowej nie przyjmuje mierność, to geniusz się nią cieszy. Co do kosztów, fundusze, któremi rozrządza komitet, wystarczały na architektoniczne roboty i malowania żeber i sklepienia. Polichromia w tym stylu, jak pojęta została a ma być wykonana, wymagać będzie znacznych kosztów. Widzi to komisja kierująca, a widzi i człowiek, który nietylko osobistą pracą, ale i znacznym przyczynkiem gotów dowieść swej miłości dla Kościoła i kraju. Komisja kierująca nie ma zamiaru udawania się szczególnie do kogobądź; jeżeli wraża zaufanie, jeżeli prace jej zajmują serdecznie publiczność, to znajdzie ona środki i drogi, by przynieść pomoc, i sama wiadomość o przedsięwziętych robotach i

trudności ich ukończenia wywoła ofiarność, jak wywołała na pierwszą wiadomość temu 6 miesięcy hojność dalekiego Litwina. Przysłał on 500 złr., potem 2 pobożne osoby 19 złr., stara wdowa 5 złr., Jan Matejko 200 złr. Komisya kierująca poda do wiadomości publicznej wykaz ofiar, jakieby wpłynąć mogły.

*Z komisji kierującej restauracją
Kościoła N. P. Maryi.*





Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Im poważniejsze roboty komisya wykonawcza uskutecznia w restauracyi kościoła N. P. Maryi, tem więcej jest jej obowiązkiem zawiadamiać Parafian i Publiczność o ich przebiegu. Donieśliśmy o kończących się robotach kamieniarskich i murarskich, a mających się rozpocząć malarskich. Wiadomo, jak to przedmiot trudny polichromia wielkich przestrzeni zwłaszcza kościelnych, jak unikać potrzeba, aby malarstwo nie usiłowało poniekąd pokryć lub zastąpić architektury, zamiast ją podnosić. Właściwe dobranie barw i ozdób przedstawia tyle trudności, że nie zawsze kościoły zyskiwały na wewnętrznem malowaniu ścian.

Z natury swej kościoły romańskie, mające szerokie powierzchnie, przedstawiały mniej trudności, kościoły gotyckie o bardzo wyrazistem rozczłonkowaniu a mniejszych powierzchniach, wymagają więcej prostoty. Dlatego komisya wykonawcza, w skład której wchodzi członkowie ze sztuką bardzo obznajomieni, a posilkujący się znawstwem pierwszych powag naszego miasta a nawet kraju, postę-

powwała z wielką rozwagą, a nawet trwogą, dopóki Jan Matejko nie przyszedł jej w pomoc radą, a nawet więcej — czynem, nakreślając cały pomysł do polichromii kościoła N. P. Maryi. Że pomysł ten wymaga sił niepospolitych i znacznego kosztu, to łatwo zrozumieć raczą i Parafianie i ludność M. Krakowa, i kraj cały, dokąd tylko rozciąga się mowa polska, bo każdemu kościół ten drogi, bo mało kto z żyjących w nim się nie modlił, a może nie zapłakał, a od 500 lat środkowały się w nim uczucia narodu. W kościele N. P. Maryi modląc się gorąco o chwałę oręża polskiego, Marya Kazimiera odebrała wiadomość o zwycięstwie pod Wiedniem.

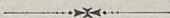
Komisya wykonawcza prowadziła dotąd fabrykę funduszem rozporządzalnym w ręku komitetu parafialnego. Po przeprowadzeniu robót murarskich i kamieniarskich, fundusz ten zmniejszył się — na koszt polichromii zgoła nie wystarczy. Czy zwątpić o ofiarności publicznej? czy na chwałę Królowej Korony polskiej wierni odmówią pomocy? czy obojętni na to, aby człowiek, który jest chwałą sztuki polskiej, zostawił po sobie pamiątkę w rodzaju, którego dotąd nie próbował, ale który jego geniusz głębokimi obecnie studyami zdobył? Jednak Komisya wykonawcza i Zarząd kościoła nie zwykli naprzykrzać się wiernym; przeprowadzono wiele restauracyj jak najoszczędniej w granicach kościelnych funduszków, restauracyę prezbiterium zamierzano własnym wykonać funduszem i było to rzeczą możebną. Ale kiedy pomysł wyższy,

lotniejszy przedstawił się Komisji — czy miała zwątpić o cześć dla Królowej Korony polskiej i o zapale dla splendoru sztuki? W łonie Komisji objawiło się przekonanie, że jej nie opuszczą ani Parafianie, ani Wierni, ani Miłośnicy sztuki, ale przyjdą jej usiłowaniom w pomoc w rozmiarach odpowiednich wielkości dzieła. Dotąd na samą wiadomość o restauracyi wpłynęły dary: od nieznanego Litwina 500 złr., wdowa N. N. 18 złr., Mały Józik 5 złr., G. D. 2 złr., przez Redakcyę *Czasu* 5 złr., N. N. 1 złr., Jan Matejko 300 złr.

Komitet uprasza Szan. Redakcyę *Czasu*, aby raczyła otworzyć stałą rubrykę na ofiary.

*Z komisji kierującej restauracyą
Kościoła N. P. Maryi.*

Czyniąc zadość powyższemu żądaniu, Redakcyja z największą gotowością otwiera z dniem dzisiejszym rubrykę „Ofiary na odmalowanie prezbiterjum kościoła N. P. Maryi.“ Datki przyjmuje Administracyja *Czasu*.



Na tem miejscu, przeznaczonem rozbiorem spraw politycznych, czujemy dziś obowiązek zapisać fakt z dziedziny sztuki religijnej.

Wczoraj ($\frac{6}{x}$) uchyloną została zasłona, która od kilku miesięcy oddziela presbiteryum od nawy archipresbiteryalnego kościoła N. Panny Maryi w Krakowie i zakrywa rozpoczęte roboty restauracyjne. Odsłoniło się nagle przed oczami pobożnych sklepienie, zasypane gwiazdami, i szczyty gotyckich łuków, zdobnych w bogatą a pełną mistycznego znaczenia, oraz historycznych znaków polichromią.

Za tą zasłoną postępują dalsze roboty z pośpiechem, jaki płynie z zapału i miłości dla podjętego dzieła. Oddawna było pobożnem życzeniem znawców i miłośników sztuki, aby kościół Maryacki zdarł z siebie szpecące go lachmany i przeistoczenia z epoki zepsutego



smaku. Skrzętny i sumienny zarząd funduszami kościoła, mimo ciągłych nakładów, szedł jednak zgodnie z tą myślą, a zebrane oszczędności dozwoliły o własnych siłach rozpocząć to wielkie zadanie. Za dwa miesiące, przy pomocy Bożej, ukaże się presbiteryum kościoła Maryackiego w pierwotnych kształtach i liniach architektonicznych, przybrane w królewski zaiste płaszcz malowideł, które połączą doskonałość dzisiejszej techniki z nastrojem wiary z przed sześciu stuleci, a stanie, śmiemy to twierdzić, w rzędzie najpiękniejszych prac tego rodzaju w Europie.

Nie dziś jeszcze i nie na tem miejscu oceniać należy pod względem artystycznym pomnikowe dzieło w tak wspaniałych rozwijające się ramach, jakim jest ta świątynia nietylko drogi i poważny klejnot przeszłości, ale będąca dziś dla synów wszystkich dzielnic Polski miejscem skupienia i modlitwy, bo od kościoła N. Panny Maryi w Krakowie zaczyna się zwykle pielgrzymka tych, którzy w modlitwach nawet krępowani, przybywają do grodu pamiątek, aby swobodnem polskiem odetchnąć powietrzem i wznieść ducha do Boga. Czas już jednak przerwać milczenie i jakby dziwną obojętność ogółu — a oddać hołd wzniosłym

uczuciom tych, z których myśli, ofiary, natechnienia i pracy rozwija się w ciszy wielkie przedsięwzięcie, gdzieindziej wymagające monarszej hojności lub głośnego udziału powszechności.

Restauracya Katedry kolcońskiej stała się przedmiotem dumy narodu niemieckiego — trwa lat kilkadziesiąt i wyrasta jakby zbiorowy pomnik odrodzonej potęgi narodowej. U nas mniejsze rozmiarami zapewne, ale równe doniosłością dzieło podjęło kilku ludzi osamotnionych, a dotąd otacza ich cisza, spotykają zaczepki, niechęci, kwasy. W Pradze, podobnie jak w Kolonii, restauracya Katedry, w Zagrzebiu, jak w Pradze, gdzie biskup wzniósł nowy kościół, w tych murach tworzy się palladium narodowe.

Na czem się gruntuje i do czego się zwraca nasz patryotyzm, o którym tak głośno i dużo rozprawiamy? „Cisza w wawelskiej katedrze,“ jak mówił poeta, choć Książę Biskup dał hasło i wezwanie do odnowienia królewskiej świątyni — cicho i zimno wkoło kościoła Maryackiego, ale wewnątrz kilku ludzi z pochodnią wiary, z miłością rzeczy ojczystych i z zapalem dla sztuki wzbudzać godni podziw i cześć.

Długoletnimi studjami nad romanizmem i gotyką dyrektor Łuszczkiewicz uprawił rolę, wydobył skrzętnie z niej szczątki dawnych zabytków rozrzuconych po ziemi polskiej i przyczynił się wielce do podniesienia atmosfery artystycznej; jego też imię, jako jednego z najgorliwszych promotorów restauracyi kościoła Maryackiego wymienić tu należy — dzieli z nim pod tym względem zasługę profesor Maryan Sokołowski.

Nie bez walki wewnętrznej, nie bez obawy odpowiedzialności stanął na czele dzieła sędziwy prezes komitetu parafialnego, JE. Paweł Popiel. W annalach tego kościoła zapisanem na zawsze będzie imię męża, który przewodził pracy około odnowienia walącego się i od robaków na pół stoczonego ołtarza Wita Stwosza; który zaczął swój zarząd parafialny od ratowania walących się pinaków, odnowienia ostatnich okien kolorowych — a teraz uwieńczy tę wierną służbę wewnętrzną świątyni ozdobą. Czyliż przypominać tu jeszcze gorliwy udział tegoż męża w odbudowaniu z pogorzelska kościołów Dominikańskiego i Franciszkańskiego, lub restauracyę kaplicy Świętokrzyskiej na Zamku z piękną polichromią bizantyńską.

W nagrodę za te trudy, za mnogie materialne ofiary dla chwały Bożej i pamiątek narodowych — Opatrzność dodaje sił i świętego, młodzieńczego ognia, w nowem, a może najświetniejszym na tem polu zadaniu.

Pierwsza część tego zadania była architektoniczna, chodziło bowiem o usunięcie szpetnych przeistoczeń z czasów prałata Łopackiego.

P. Stryjeński wziął się do pracy z niezrównaną bezinteresownością, wielką biegłością i energią, a gdy z pod pilastrów zaczęły się ukazywać zakryte żebra gotyckie i inne ozdoby, rósł zapał artysty, i ze szczątków zdołał on całość pierwotną odgadnąć i odtworzyć.

Została atoli wśród tych pięknych form pewna nagość obdartych murów. Gotycyzm według Violet le Duc'a i innych badaczy, wymaga barw — ale polichromia ma wielkie niebezpieczeństwa, tem większe, im wspanialszą i bardziej starożytną jest budowla, którą ma zdobić. Trzeba na to prawdziwego mistrza. Matejko sam się ofiarował do wielkiego zadania. Porzucił na czas jakiś pędzel historyka — otoczył się wszystkimi zabytkami średniowiecznymi, intuicyą swego ducha zwrócił się w odmienny świat, niż ten, w jakim

dotąd tworzył — i na skrzydłach wiary zjednoczył się natchnieniem z mistrzem Wittem Stwoszem. Z pod jego ręki wyszły kartony będące arcydziełami i cały plan malowideł — a tasama ręka dorzuciła pierwsza pieniądze ofiarę. Nie odsłaniając przedwcześnie tajemnic i błogich niespodzianek, jakie czekają katolicką społeczność polską, gdy dzieło zostanie dokonane i odkryte — uchylić musimy czoła przed poświęceniem tego Mistrza, który jeśli nie w rodzaju swych kreacyj historycznych, to w życiu przypominał zawsze mistrzów średniowiecznych, bo jak oni, dbał zawsze więcej o ducha niż formę, którą tak wzorowo włada; jak oni, po za ideałem sztuki sięgał wyżej miłością Ojczyzny i gorącą wiarą.

Sursum corda! W czasach zubożnienia, ciasnoty i małości, gdy powstaje wśród nas wielkie dzieło ze wzniosłych uczuć, podnieśmy serca! Tyle dokoła zniszczeń i ruin — wydobywajmy nowe życie ze zwalisk i wskrześmy w sobie miłość pamiątek przeszłości.

Znakiem tej miłości, niechaj będą ofiary, choć skromne, lecz mnogie. Podjęte dzieło mimo niezmiernej oszczędności kierowników a bezinteresowności wykonawców, nie jest do-

tańd w całości pokryte. Pozostaje jeszcze wiele miejsca dla uświetnienia świątyni— są gotyckie nysze, czekające, aby w nich umieścić szereg patronów w rzeźbach z drzewa; z presbiteryum przejść trzeba będzie do głównej nawy. Ofiarnosć nie zawiedzie — i nie o grosz tylko chodzi, którego pobożna ręka nigdy u nas nie szczędzi — chodzi o to, aby na wysokość uczuć tych, co dzieło podjęli, nastroiły się uczucia ogółu — aby katolicka społeczność polska odczuła i zjednoczyła się z tem wzniosłym dziełem. Raz jeszcze: *Sursum corda!*





Biegli w rzeczach sztuki wiedzą, że jednym z najtrudniejszych zadań, jest restauracja starych a pięknych budynków. Znać łatwo, odnaleźć ślady dawnej sztuki, a nawet przyprowadzić je do pierwotnych kształtów nie trudno, a jednak prawie zawsze przy najcenniejszych budowlach mistrzom pierwszorzędnym zdarza się, że nie zawsze wiedzą, na czem poprzestać. Nauka gruntowna, badania nowe na dawnych oparte śladach, wskazują nieraz artystyczne dopełnienia, których nie przewidywano zrazu. Ztąd budzą się wątpliwości, ztąd mnożą się bardzo koszta, zwłaszcza gdy rozumowo stawia się rękojmia, że to, co ma być zrobione, natchnie geniusz na chwałę Boga i narodowych pamiątek. Tak się stało z restauracją kościoła N. P. Maryi. Już parafianie i szersza publiczność dowiedziała się ze znakomitych artykułów prof. Łuszczkiewicza, że badanie starożytnych budowli wskazało konieczność barwnego malowania kościołów gotyckich. Znaleziono też i na ścianach kościoła N. P. Maryi polichromię to ornamentacyjną, to figuralną, odnoszącą się do różnych epok. Głowice były i są złożone i malowane, — w takim położeniu powstało w komisji kierującej pytanie, czy ściany,

jak zamierzano początkowo, pociągnąć kamiennym kolorem, czy też wdać się w polichromię treści duchowej i historycznej. Decyzja nie była łatwą, tak dla treści, jak i dla kosztów. Po dwakroć zwołano komitet wzmocniony, bo powstała bardzo ważna kwestya niedoboru funduszków. Po dwakroć postanowiono wziąć się do dzieła wedle myśli, postawionej przez mistrza Matejkę. Pytanie było: jeżeli malować jakokolwiek potrzeba, czy podobna iść inną drogą, jak ta, którą wskazuje pierwszy mistrz naszego kraju a zapewne i Europy? Praca była olbrzymia, odpowiednia wielkości pomysłu. Niemniejsze poświęcenie, kiedy przez 38 miesięcy bez wytchnienia jednej pracy kartonów czas swój poświęca. Co wart ten czas — wiemy; nie poprzestał na pracy — znacznym datkiem przyłożył się do kosztów. Stanęliśmy przeto wobec zadania, które wiara w geniusz Matejki podtrzymuje, choć według ścisłego kosztorysu fundusze dyspozycyjne kościoła na to nie wystarczają. Na wątpliwość podniesioną co do ofiarności, odpowiedział Mistrz: „Musiałbym zwątpić o kraju, gdybym zwątpił, że na kościół P. Maryi poskąpi grosza“. Ale tymczasem wobec wielkich robót, które regularnie muszą być płatne, trzeba było zapewnić fundusz. Kiedy różne podawano środki, kierujący robotami Tadeusz Stryjeński zaproponował podpisanie weksłu na 6,000 złr., splatego kwestą kościelną i ofiarował się sam wespół go podpisać. Na taką propozycję, czterech członków podpisało weksel i chwilowe wypłaty są zapewnione. Oto jest stan finansowy

fabryki. Czy ją ofiarność publiczna zostawi na ryzyko prywatnego kredytu? zobaczymy. Kierunek robót polichromijnych wychodzi głównie z zarządzeń mistrza Matejki, za pośrednictwem artystów Szkoły sztuk pięknych co do części figuralnej, a co do ściennej i złoczeń, za pośrednictwem ugodzonych dawniej malarzy. W tej chwili pracuje w kościele N. P. Maryi trzech pozłotników i siedmnastu malarzy. Pomiedzy malarzami czterech czeladników niemiejskowych. Fabryka do dziś dnia przeprowadzona z niebywałą szybkością i oszczędnością. Była nadzieja, że się skończy przed zimą. Miejscowe stosunki zagroziły temu drogę, a jednak, jeśli dzieło ma być przeprowadzone w granicach kosztorysu, musi być przeprowadzone szybko. W swoim czasie komisya kierująca ogłosi ceny jednostkowe, podług których złoczenie i malowanie zostało ugodzone. Dzieło tak wielkich rozmiarów, jakkolwiek nie da się sądzić ostatecznie, póki nie stanie w całości, to wierni i miłośnicy sztuki mieli już sposobność osądzenia już w części wrażenia, jakie sklepienie robić będzie.

*Z komisji kierującej restauracją
Kościoła N. P. Maryi.*

Roboty w prezbiterium kościoła Panny Maryi prowadzą się mimo spóźnionej pory dotąd bez przerwy. Opócz polichromii mistrza Matejki, która jest głównem zadaniem chwili, przerabia się tęczą na sposób gotycki, z pozostawieniem dawnej rzeźby XVI wieku Chrystusa ukrzyżowanego, — dopełnia od strony wewnętrznej portal gotycki, naprzeciw kościoła św. Barbary pomieszczony. Niezbyt dawno, p. Stryjeński za zgodą Komitetu przeniósł i pomieścił po prawej stronie wielkiego ołtarza nagrobne płyty brązowe Salomonów, dotąd w ciemnych zakątkach kościoła znajdujące się i marmurowy nagrobek Betmana, będący dotąd nazewnątrż kościoła. Stworzyło to śliczną grupę arcydzieł dawnej sztuki, na ścianie obok arcydzieła Stwoszewego. — Polichromia przeniosła się ze sklepienia, które dziś wszyscy przez usuwanie w święta zasłony oglądać i zachwycać się niem mogą, na ściany. Pomimo nadzwyczaj starannej roboty pp. wykonawców projektu Mistrza, praca postępuje naprzód. W tej chwili ukończoną została część ścian, aż do równi z kapitelami dinstów, a nawet można znaczną część poniżej uważać za bliską skończenia; więc niedługo i całe rusztowanie zniży się o jedną kondygnacyą; czwarta to, od chwili ukoń-

czenia malowania sklepienia. Po ukończeniu malowania wspaniałych cherubinów w glicfach okien, onych wdzięcznych i szlachetnych głów ze skrzydłami, do których Mistrz dał niezrównane pięknoscią kartony — przeniesiono się na ściany obok zwarcia okien gotyckich. Cherubinów namalowano aż do fryzu niemałą liczbę, skoro w każdym z jedenastu okien wypada ich aż do fryzu na równi z kapitelami po ośm i po trzy krzyże. Każde z okien ma laski i rozetowania malowane i ozłoczone kapiteliki, które się fryzem malowanym na ścianę przenoszą. Obramienie każdego z okien ma coraz inny motyw polichromijny — tło ściany delikatnie imituje tu układ dwubarwnych cegieł, a w zbliżeniu do fryzu kapitelowego układ posadzki. Część ta ścian od sklepienia ma ogólny ton żółto-czerwony, ze stopniowaniem delikatnem odcieni innych. Na tem-to tle rozpościerają się obok otworów okien wspaniałe po jednym z każdej strony, że tak nazwę wielkie medaliony, odnoszące się treścią do dziejów miasta i kościoła. Mistrz Matejko użył tu za wzór dawnych pieczęci, które swemi przedstawieniami wiążą się z duchem kościoła, a budzą wspomnienia wielkiej przeszłości miasta. Punktem wyjścia dla cyklu jest prawa strona obok wielkiego ołtarza. Mamy tutaj Wielką pieczęć miasta Krakowa z XIV wieku znane trzy wieże z Ś. Rochem w bramie i ŚŚ. Stanisławem i Wacławem na blankach; — następuje potem w kierunku ku tęczy pieczęć mniejsza Krakowa ze Ś. Wacławem — formy nieco wydłużonej; a dalej godło cechu kuszowników: Chrystus Pan ukrzyżowany, obok bali-

sty i kuszy — poczem idzie godło sławetnego cecchu rzeźników wzięte ze starej pieczęci cechowej: wspinała głowa wołu, a obok noże i topory; godło pasamoników: Anioł z wagą na tarczy; — kończy szereg z tej strony godło złotników: św. Eligiusz wykuwający kielich. Wszystkie te godła mają wokoło napisy starogockiemii głoskami. — Przenosząc się na ścianę północną, mamy oto mniejszą pieczęć Kleparską ze Ś. Floryanem tuż obok tarczy umieszczoną, a dalej pieczęć miasta Kazimierza z literą K i hełmem, godło mieczników — pieczęć wspinałą prawa Magdeburskiego; pieczęć wielką Uniwersytetu Jagiellońskiego ze Ś. Stanisławem, a w końcu obok wielkiego ołtarza herb królewsko-kujawski Kazimierza W. z całym swym aparatem heraldycznym. Wspinałe te obrazy mają przeszło półtora metra średnicy, jeżeli nie więcej.

Rzeźbione kapitele dinstów zostały zazłoczone i pomalowano ich tła na ciemno-niebieski kolor; — odpowiednio do nich ciągną się po ścianach fryzy malowane, wypełnione tarczami herbowymi dawnych dobrodziei kościoła i skrętami liści odpowiednich, rzeźbionych na kapitelach. — Liście są złoczone, tła turkusowe, godła na tarczach barwne. Fryzy te są w robocie, a znaczna ich część jest już na ukończeniu; a pamiętajmy o tem, że trzeba było znaleźć Mistrzowi motywa na czterdzieści cztery tarcze dobrodziei. — W absydzie kościoła fryzy o czterech tarczach nie mogąc się pomieścić, mają tylko po jednej tarczy z każdej strony dinstu; tu będzie godło

Wita Stwosza i herb rektorski — resztę zapełnią tarcze z koronami Kazimierowskiemi. Ale to niedosyć dla dopełnienia bogactwa treści: Mistrz wprowadził po nad fryzem, a poniżej wielkich godeł, białe kartelusze ze strofami *Salve Regina*; poczyną się hymn z pod pieczęci miasta, biegnie w okół prezbiteryum ustępami dwuwierszowemi gotyckimi, a kończy pojedynczemi głoskami *Virgo Maria*, odpowiednio do dziesięciu skrawków pół między oknami. W tej chwili rozpoczęto malować poniżej fryzu z tarczami szereg pierwszy aniołów wielkich, należących już do Litanii, co zapełni dolne części ścian, Co do przerabiania tarczy, mistrz Matejko dał projekt, który się wykonywuje w tej chwili: — tęcza będzie miała wspaniałą belkę gotycką, wspartą na kamiennych kroksztynach o pół-postaciach aniołów, trzymających Orła z jednej, a Pogoń z drugiej strony. — Z belki wzniesie się w górę stopniowo zwązająca się podstawa, opatrzona po bokach żabkami gotyckimi. Na belce znajdzie się napis: *Domine salvum fac populum tuum*. Wszystko to w robocie i za parę tygodni co najwięcej, ukończonem być może.

Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Niezadługo może Parafianie i Publiczność krakowska będą się mogli przekonać o postępie, jeśli nie o wykończeniu robót w prezbiteryum. Po wykończeniu sklepienia, lunet i wnęków w oknach, spuszczają się już malarze co 2 tygodnie o 1 piętro. Ogół nabiera życia, nie do nas należy i nie dziś czas, aby o nim sądzić. Już na wielkich płaszczyznach pomiędzy oknami od wierzchu aż do tryforyów ściany zamalowane: 16 aniołów, wedle wzorów mistrza Matejki śpiewa chwałę Królowej Nieba. W tęczy zdjęta dawna belka i kolosalne figury Najśw. Panny i św. Jana. Krzyż podpierać będzie belka prosta, nieprzecinając widoku, wsparta na 2 kamiennych kroksztynach, przedstawiających skrzydlate głowy aniołów według rysunku mistrza Matejki. Krzyż sam zachowany, ale z ornamentaycą, odpowiednią stylowi ogółu. Roboty mimo zimna postępują, bo kościół wygrzany szeregiem pieców koksowych. Wyjście ku kościołowi św. Barbary, mające być przywróconem do pierwotnego stylu, właśnie w robocie kamieniarskiej i ślusarskiej. O dalszym ciągu i końcu fabryki nie zgoła powiedzieć nie można, bo zależy to od mrozów i funduszów, jakimi Opatrzność przez ręce Dobroczyńców Komitet zaopatrzy.

*Z komisji kierującej restauracyą
Kościoła N. P. Maryi.*

Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Dobijamy do brzegu. Po roku pracy, dzieło restauracyi prezbiteryum kościoła N. P. Maryi zbliża się do końca. Da Bóg, za parę miesięcy Parafianie będą mogli spokojnie modlić się w swej farze. Nie wiem, czy kiedy wielkie dzieło w krótszym dało się wykończyć czasie. Dzięki energii kierownika, niezrównanej pracy i poświęceniu człowieka, którego imię pokolenia powtarzać będą, zawdzięczać będziemy dzieło, którego wartości dziś nam oceniać nie przystoi, ale które zapewne nie krajowi tylko znawcy podziwiać będą. Po ukończeniu malowania i złozenia sklepienia, impostów, głowic, powstał szereg aniołów śpiewających chwałę Maryi. Tęcza z krzyżem i belką uległy zmianom, które co niedzielę publiczność oceniać może. Nie jest rzeczą komitetu podnosić wartość swego działania — zdanie sprawy to nie jest ani pochwałą, ani krytyką. Mają tylko prawo wiedzieć Parafianie i Publiczność o tem, co się zrobiło, i co jeszcze jest do zrobienia. Kłatkę na organy prezbiteryum, obecnie wykończają. — Stalle już przygotowane. Zapewne stalle te, z gruntu odrestaurowane, będą potrzebowały ozdób w barwie i

12

złoceniu. To zapewne odłożymy do roku przyszłego. Daj Boże w tym doczekać chwili, żeby jak najprędzej chwała Boża zabrzmiała w prezbiterium. Gdyby nieporozumienia wywołane bez potrzeby, nie były wstrzymały robót przed dwoma miesiącami, to może bylibyśmy dziś już ukończyli dzieło, które jeżeli dla chwały sztuki i chwały Mistrza będzie niespożyte, to i z tego tytułu także nie jest bez zasługi, że w ciężkich czasach dawało sposób do zarobku. Rozpoczęta praca musiałaby ustać, jeżeli równocześnie ofiarność Publiczności nie równoważy kosztów, to wiara i gorliwość niektórych obywateli dała chwilowo środki do dalszej pracy.

*Z komisji kierującej restauracją
Kościoła N. P. Maryi.*

Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Tak Parafianie jak i współobywatele nasi mają prawo do ciągłej wiadomości, czy o postępie, czy o wykończeniu prac około prezbiteryum kościoła N. P. Maryi. Dlatego i dziś jeszcze zdajemy sprawę. Malowania murowe są na ukończeniu; krokoszyny pod belką krzyżową gotowe. Chórek pod organy, wspierający się na krokoszynie, zakończonym popiersiem św. Cecylii w głównych częściach wmurowany. Niezadługo będzie mogła osądzić publiczność, jak były te szczegóły pomyślane przez Matejkę, a wykonane przez naszych młodych rzeźbiarzy. Nagrobki się polerują, aby odpowiadały świetności ścian. Niektóre i najpiękniejsze w części tylko odezyszczono, bo rusztowanie pod tęczą jeszcze potrzebne. Kilka nagrobków bronzowych i wspaniały marmurowy Bethmana przeniesiono do prezbiteryum, aby miały więcej światła i lepsze bezpieczeństwo. Stalle już się ustawiają; nowe wejście od strony kościoła św. Barbary na ukończeniu, a było konieczne w stylu ostrołukowym dla harmonii całości. Czy wszystko będzie odpowiadało już dziś świetności prezbiteryum — orzec niepodobna, bo się to wiąże z kwestyą funduszów, które mimo ofiarności wiernych są już

wyczerpane. W komisji kierującej ważą się dwa wpływy: mistrza Matejki, dla którego nie zdaje się niepodobnem, bo serce jego i geniusz wszystkie trudności przełamać potrafią, — i Przewodniczącego w komisji, który musi rachować się z materyalnemi względami, choć także umie rachować na duch natchniony i pełen polotu swoich współobywateli.

*Z komisji kierującej restauracyą
Kościoła N. P. Maryi.*



Komitet restauracji kościoła N. Panny Maryi przesłał do Rady miasta następujące pismo:

Komitet parafialny kościoła N. P. Maryi wdzięcznie odebrał pismo z doniesieniem, że Rada m. Krakowa raczyła uznać prace jego. Przyszłość dopiero osądzi, jak dalece dzieło to podniosło architektoniczną wartość wierzynekowskiej budowy.

Komitet spełnił swój obowiązek z pomocą dwóch ludzi: mistrza Matejki i architekta Stryjeńskiego. Jeżeli pierwszy zostawił na ścianach naszego kościoła piętno swego geniuszu, to na to było potrzeba, by drugi wprzód roboty kamieniarskie odkrył i przysposobił ściany do malowania. Robota poszła nadzwyczajnie szybko, wedle przekonania komitetu, tanio; większej nagrody komitet nie mógł oczekiwać, jak uznanie Rady stołecznego miasta Krakowa.

Poprzednicy to Wasi, owi wielcy Rajcy krakowscy budowali kościół, podnosili wieże, kazali rzeźbić wielki ołtarz. Zaprawdę tradycya ta nie obumarła, kiedy prześwietna Rada raczyła zwrócić uwagę swą na naszą pracę i uznać jej wartość. Jeżeli jest obowiązkiem obywatela pracować dla dobra powszechnego, czy uznany, czy nie uznany, to niewątpliwie zgodnie z naturą ludzką dodaje odwagi i ochoty, kiedy Władza, która stoi na czele spraw miasta, raczy uznać to, co się robi dla chwały Boga, Sztuki i Ojczyzny.

W Krakowie, dnia 17 kwietnia 1890 r.

Przewodniczący komitetu:

Paweł Popiel.

Członkowie komitetu:

X. Ludwik Bober. Jan Federowicz.

Władysław Fischer.



RESTAURACYA

główniej nawy Kościoła N. Panny Maryi w Krakowie.

W kościele N. P. Maryi przy obecnych robotach restauracyjnych, zdjęto zawieszzonego pod sklepieniem nawy nad głównym wejściem starożytnego wielkiego orła blaszanego, którego celu nie umiał sobie nikt wytłumaczyć. Orzeł ten pochodzący może z XVI w. ma skrzydła ruchome i znać na nim ślady połączenia. Przy bliższych oględzinach, znaleziono wewnątrz orła pakiecik, zawinięty w zetlałą ceratę i zapieczętowany godłem cechu malarskiego. Pakiecik zawierał spisany na grubym czerpanym papierze dokument, który nam w Redakcyi przedstawionym został, a którego ciekawy tekst przepisujemy z wiernością dyplomatyczną:

L J C.

Roku Pańskiego 1819. natenczas Gdy Kraków był Miastem Wolnym niepodległym oraz Neutralnym i ziego Okręgiem pod Protekcyą Trzech Monarchów toiest

Franciszka I Cesarza Austrii etc.
 Aleksandra I Cesarza Wszech Rosyyi
 Króla Polskiego etc.
 Fryderyka Wichelma III Króla Pruskiego

w tym wolnym Mieście Krakowie był Prezesem Senatu
 J. Wiel. JMśc. P. Stanisław Hrabia Wodzicki Ka-
 sztelan Król. Polskiego, Kawaler Orderu S. Stanisława
 I klasy.

za Jego Rządu

Były wtym Kościele nad Amboną Organy pod skle-
 pieniem nazwane Królewskie. przez Króla czyli też
 za Jego Panowania Zygmonta I Króla Polaków, wy-
 stawione też organy były mixterney roboty zadziwiały
 gust każdego ich starożytna sztuka, nad Organem
 na samym wiszchu był ten Orzeł znak Królestwa
 Polskiego, mechanicznie zrobiony który oddawał
 ukłon swoim schylaniem się gdzie się natenczas iego
 skrzydła wznosiły w górę, podczas Świąt Wielkich
 Wotyw gdy było podniesienie. Także podczas bytności
 wtymże Kościele Królów Polskich. ieszcze za króla
 Stanisława Poniatowskiego króla Polskiego ostatniego
 z dynastyi Wolnego wyboru. ten Orzeł wspomniony
 Jemu oddał ostatnie uszanowanie. iuż potym stał się
 niezdolnym. Raz przez starość. i przez zepsucie się aże
 też Organy grozyły niebezpieczeństwem spadnienia
 gdyż wszystko zwałtało i robak ztoczył. a zatym
 zostały zniesione. anayprzód Orzeł z wieszchu facyaty.
 a że natenczas było wtym tu mieyscu nad Wielkimi
 Organami rosztowanie dla odnowienia sklepienia i od-

malowania tegoż. za przełożeniem tego projektu (:aby te pamiątkę zostawić przynajmniej do czasów dalszych:) Michał Stachowicz malarz i publiczny nauczyciel rysunków drugiego Wydziału s. Barbary w koleiom po Jezuickim. w Gimnazyum Akademii Krakowskim Ociec Teodora tego co sklepienie malował iego projekt utrzymawszy się. do skutku przyszło. że ten Orzeł iest na pamiątkę zawieszony. w Miesiącu 17 Lipca 1819 Roku po nieszporney godzinie.

Pamiętnik

Biskup Krakowski Jan Paweł Woronicz
 Senator Król. Pol. K. O. S. Stani.
 Prałat Kościoła tegoż Wincenty Łancucki
 Senator obieralny K. O. S. S. K. 2.

Senatorowie dożywotni

Feliks Grodzicki
 Woyciech Linowski
 Józef Michałowski
 Walenty Bartsch
 X. Antoni Bystrzanowski
 Felix Radwański syn tego
 co Kościół malował.

Senatorowie Obieralni:

Antoni Morbitzer
 Mikołay Hoszowski
 Woyciech Kucieński
 X. Wincenty Łancucki
 Karol Hube
 Ignacy Woźniakowski

Zakrystyan tego Kościoła

X. Andrzej Kawski.

Działo się w Krakowie. a dla ciekawości dalszy i pamiątki ten kawałek papieru iest napisany i tu złożony z tych osób kturzy są tu wyrażeni bardzo wątpię aby znas kto tu exystował więc westchniey Czytelniku za niemi do Boga a znajdziesz także dla siebie od potomności po twym zgonie na wzajem.

Michał Stachowicz jak wyżej
własną podpisane ręką

dnia tegoż samego.



Restauracya kościoła N. Panny Maryi.

Ktokolwiek przed kilku miesiącami chodził po rusztowaniu głównej nawy Maryackiego kościoła, zdziwionym być musiał i przestraszony widokiem ruin i spustoszenia, który się oczom jego przedstawił. Wiek XVIII z wielką tu postępował bezwzględnością. Aby wprowadzić swoją ornamentację, swoje korynckie filary, obrazy i ozdoby gipsowe, zrabano z okrucieństwem wszystko, co na ścianach wystawało i nowym robotom stało na przeszkodzie. Gdy tedy te dodatki ośmnastego wieku w maju b. r. usunięto, odsłoniły się przed nami szczątki dawnych gotyckich konsol i baldachimów, pierwotne profile, nadwerżone wystrzępione siekierami, pokaleczone w sposób barbarzyński. Dla restauracyi architektonicznej i kamieniarskiej otworzyło się naraz ogromne pole pracy; a warto się przekonać, ile w krótkim czasie przeciągu dokonała tu ona dziwów, jak począwszy od sklepienia, w ostatnich miesiącach kościół się od-

młodził i odrodził. Okna, których maswerki były uszkodzone czasem lub ręką ludzką, starannie zostały odnowione, umieszczono w nich szkła butelkowe, niepomernej ozdoby głównej nawie przysiadające; usunięto korynckie filary, żelazną balustradę obiegającą kościół, górne lizeny, które swymi ciężkimi skrzyniami u szczytu zakrywały związki sklepienia, zdjęto wreszcie obrazy przysłaniające maswerki w ślepych przedłużeniach okien, i dziś wystąpiły przed nami piękne linie architektoniczne pierwotnej budowy, zdobne śliczną kamieniarską robotą, wyrestaurowanych sumiennie baldachimów i konsol. Roboty te zaszczyt przynoszą warsztatowi p. Chrośnikiewicza, a chlubnie świadczą o zabiegliwej pracowitości kierującego dziełem architekta. Cały kościół, obciążony niegdyś dodatkami XVIII wieku, strzela znowu w swych odsłoniętych dinstach ku górze, z góry przez piękne okien maswerki wpada słońce, aby oświetać te wspaniałe proporce, połamane niegdyś i skażone ciężką ornamentacją późniejszą.

Dużo już zrobiono: pozostaje jeszcze do odnowienia dół kościoła i prawa z naw bocznych; pozostają wejścia, które od wnętrza kościoła zupełnie obnażone, wymagają koniecznie dorbienia portalów gotyckich; razi jeszcze dotychczas niezgrabne i brzydkie okno chórowe, które musi być zastąpione wielkiem oknem gotyckiem, którego piękny projekt rysunkowy już przedstawiono. Ofiarność księdza kanonika Bukowskiego ułatwiła i pokryła dotychczasowe kosztowne robo-

ty, ale szlachetny dawca głównie na polichromię pieniądze swe przeznaczył, która rozpocznie się niebawem pod kierownictwem Jana Matejki, a znaczne wydatki za sobą pociągnie.

Odzywamy się zatem ponownie do ofiarności naszego społeczeństwa. Kościół to przecie przez wszystkich umiłowany, położony w sercu miasta; kościół, w którym każda niemal rodzina ma swe rzewne wspomnienia lub nawet pamiątki; nekropola naszego mieszczaństwa. Na zachodzie prywatna ofiarność zawsze takim dziełom w pomoc przychodzi, łącząc często na restaurację jednego szczegółu, okna lub pomnika. U nas przykład w tym kierunku danym już został. Presbiterium, w którym okna dla braku pieniędzy dotąd odnowionymi należycie być nie mogły, ma już wskutek ofiarności prywatnej zapewnioną restaurację czterech okien od ulicy Floryańskiej. Nie wątpimy, że o reszcie szlachetni pomyślą ludzie, których pamięć w ten sposób z wielkiem tem dziełem się zwiąże. W ostatnich czasach cech kuśnierski dostarczył pieniędzy na odnowienie swojej kaplicy. Przykład to ze wszech miar godny naśladowania, bo bez takich zasiłków, roboty niezbędne dokonaniem być nie mogą.

Zwracamy się między innymi z jedną szczegółową prośbą do prawników krakowskich. Piękny pomnik Jana Cerasinusa Kiersteina, wielkiego jurysty krakowskiego z XVI wieku, umieszczony przy wejściu głównem do kościoła, znajduje się w stanie opłakanym. Składka, niezbyt wysoka,

pokryłaby tu koszta naprawy, a dotychczasowe kamieniarskie roboty zapewniają dobre ich użycie. Na prawnikach krakowskich ciąży prawie obowiązek zajęcia się tym szczegółem, a wyrażamy się w sposób tak stanowczy, bo podobno myśl ta już kiedyś w ich kole została podjęta, a niestety, dotychczas nie doczekała się urzeczywistnienia.

W końcu pozostaje nam jeszcze wyrazić życzenie, aby sprawa komitetu parafialnego z gminą, dotycząca restauracyi wieży strażackiej kościoła, jak najprędzej rozstrzygnięta została stanowczo. Komitet jest zdania, że ten obowiązek ciąży na gminie i w tej myśli zapadł już wyrok tutejszego Starostwa. Teraz akta sporu przedłożonemi zostały Wysokiemu Namiestnictwu. Wczesnej decyzyi żyć sobie należy, przedewszystkiem w interesie samejże wieży, która wskutek źle opatrzonych lub nieopatrzonych okien, z roku na rok większemu ulega zniszczeniu, a jako jeden z najpiękniejszych pomników naszego miasta domaga się gorliwej opieki i większych dowodów miłości, niż ogrodzenie, które go dzisiaj od dołu obiega i oszpeca.

Z komitetu parafialnego.



Restauracya kościoła N. P. Maryi.

Prace w kościele Panny Maryi postępują nadzwyczaj prędko. Roboty kamieniarskie i murarskie są już zupełnie skończone, malowanie zniżyło się już teraz o jedno piętro. Sklepienie, lśniące na całym kościele blaskiem barw i złota, przedstawia patrzącemu od organów widok prawdziwie cudowny, jedyny w swoim rodzaju. To niebo takie ciepłe, przemodlone i do modlitwy wzywające, będzie odtąd tysiącem swoich gwiazd spoglądało na zebranie pobożnych, będzie rozgrzewało serca i dusze. Jan Matejko nieomieszkał w ornamentacyi żeber uwiecznić pamięci tego, który swą szlachetną ofiarą prace te wszystkie umożliwił.

Ale fundusze hojnego dobrodzieja nie wystarczą na dokonanie niezbędnych robót. Przypomnieć należy, że jego kosztem powstanie, prócz innych szczegółów, piękne okno gotyckie w środku między wieżami, aby zastąpić dotychczasowe ciężkie, oszpecające cały fronton kościoła.

Ofiarność społeczeństwa powinna i musi przyjść tu w pomoc dziełu, a każdy może być pewnym,

że jego datek wdzięcznie będzie przyjętym i dobrze użytym. Okna w prezbiteryum wymagają koniecznie odnowienia. Dwa, najbliżej ołtarza się znajdujące, powinny być zastąpione witrażami, na wzór trzech istniejących; reszta okien ma otrzymać, podobnie jak w nawie, szkła butelkowe. Pewne ofiary już wpłynęły, ale wszystkich braków one nie pokrywają. Zwracamy się tedy ponownie do społeczeństwa naszego o pomoc; podobnie, jak za granicą, prywatni łożą na odnowienie jednego szczegółu, który staje się wyrazem ich wdzięczności dla Pana Boga, poleca ich osobę pamięci wiernych; tak i u nas powinni się znaleźć szlachetni ofiarodawcy, którzyby jednorazowym większym datkiem, o określonym przeznaczeniu, przyczynili się do odrestaurowania tego ukochanego przez nas wszystkich kościoła. Mieszczanstwo krakowskie powinno przy tej restauracyi kilka swych nazwisk wypisać na wieczną rzecz pamiątkę, bo przecie to kościół „mieszczanski,“ zdobny pomnikami najświetniejszych rodów dawnego patrycyatu.

Wskutek usunięcia barokowych dodatków, formy gotyckie wyszły w całej swej świetności, i pierwotne, piękne proporce, uwydatniły się niepomierne. Ale przy wejściach bocznych, od lewej i prawej strony, brak zupełny we wnętrzu portali, a brak ten uzupełnionym być musi. Pieniądze dotychczasowe nie starczą jednak na te roboty, i tylko znów ofiarność społeczeństwa zapobiedzby mogła niebezpieczeństwu, grożącemu niezupełnością restauracyi.

Przypominamy prawnikom krakowskim to, co już kiedyś obiecali; wzywamy wszystkich do ofiar, aby dzieło pięknie rozpoczęte, pięknie i szczęśliwie zakończonem być mogło.

Dały się w mieście słyszeć głosy, że ogrzewanie kościoła przy tych robotach grozi niebezpieczeństwem pożaru. Możemy zapewnić, że komitet po długiej rozwadze na ten krok zezwolił, bo inaczej roboty przez całe miesiące zawiesićby musiało. Środki ostrożności są obmyślane, sumiennego i trzeźwego człowieka przeznaczono do ciągłego pieców doglądania, a same piece urządzone są tak, że niebezpieczeństwo zdaje się być wykluczonem.

Tych wszystkich, którym sprawa kościoła leży na sercu, prosimy, aby raczyli przypatrzeć się pracom już dokonany, a nie wątpimy, że ich to zagrzeje i podniesie do datków, któremi się służy temu, co dobre i piękne na ziemi.

Z komitetu parafialnego.



Restauracya kościoła N. P. Maryi.

„Kto z nas doczeka końca tego dzieła, niewiadomo, ale kto doczeka, to z niemałą pociechą ujrzy świątynię, tak jak wyszła z czasów Kazimierza Wielkiego i Wierzyńka, a kto wie, czy powrót do tych czasów natchnień i pamiątek nie będzie dobrą dla przyszłości wróżbą.“ Temi słowy kończył dostojny i tyle zasłużony prezes komitetu parafialnego kościoła Panny Maryi, JEkscelencya pan Paweł Popiel, jedno z ostatnich sprawozdań o stanie robót za jego tyle pożądanego przewodnictwa.

Dzisiaj nadzieje nieśmiało tam wyrażone bliżskimi są urzeczywistnienia. Restauracya zbliża się ku końcowi i niedługo oglądać nam przyjdzie wspaniałą świątynię w całej krasie i chwale, z jaką z kurzawy i popiołów odrodziła się i powstała. A prace były wielkie i wielkich wymagały zachodów, energia, która je prowadziła, musiała być równie wielką, aby zadaniu sprostać i mimo rozlicznych przeszkód odnieść zwycięstwo nad trudnościami i czasem. Nad czasem mówimy, bo prędkość, z jaką prace te postąpiły, musi budzić podziw, jeżeli się weźmie pod uwagę ich rozmiary i doniosłość.

Pod względem naprzód architektury przywrócono kościół do dawnego, pierwotnego stylu. Trzeba było usunąć to, co wiek ośmnasty tu zepsuł i nalepił, a pod tą powierzchnią przywrócić lub naprawić uszkodzone lub zniszczone szczegóły i ozdoby dawnej budowy, a więc profile i odnóżki łuków, konsole i baldachiny, wielki gzyms pasowy ciągnący się przez cały kościół, a usuwać zupełnie niszczącą późniejszą robotę, zepsute w części zworniki. Wszystkie żebra i pola wyprawione zostały na nowo i przywrócone do zupełnego porządku. Przy tych robotach architekt i robotnicy nie wychodzili z podziwu nad doskonałością budowy kościoła. Po sześciu wiekach istnienia nie znaleziono w murach żadnej rysy, znać było ciągle, że to budowano na wieki, a to wśród roboty budziło poszanowanie i miłość dla tej świątyni, która, da Bóg, jeszcze wieki stać będzie i zachwycać swemi kształtami i ozdobnością. Dzięki kuźniercom krakowskim odnowiono przytem kaplicę tego cechu znajdującą się przy lewej z naw bocznych, kaplica Aniołów Stróżów przeciwległa znajdzie jak tuszemy, niebawem fundusz i dobrodzieja.

Obok tego przedsięwzięto niektóre prace mające na celu dalszą konserwację i porządek kościoła. Sklepienia we wszystkich nawach oczyszczono i pozalewano z góry, oczyszczono a w części naprawiono wszystkie pomniki i ławki, organy dziś rozebrane ulegną reparacyi, która je ulepszy i nowemi wzbogaci głosami.

Do ozdobności kościoła przyczyniły się niemało nowe okna, któremi dziś prawie cały już kościół został zaopatrzony. Na froncie między wieżami umieszczono wielkie piękne okno o bogatej ornamentyce kamiennej, do którego ozdobne witraże są już w robocie. Skorzystano z tej okoliczności,

aby w prezbiterium za jednym razem powetować to, czego dotychczasowa restauracya z braku funduszków dokonać nie mogła. Znaleźli się łaskawi dobrodzieje, którzy ofiarnością swoją przyszli tu w pomoc komitetowi. Po lewej stronie znajdujemy tu okno Grodzickich, okno sprawione przez p. Stryjeńskiego i p. Zajdzikowskiego, po prawej stronie mamy okna rodziny prezesa komitetu i rodziny Dembińskich. Nad wejściem od św. Barbary komitet parafialny zapłaci okno, przypominające zasługi tych, którzy radą, miłością lub pieniędzmi najbardziej do postępów dzieła się przyczynili. Pozostają dwa wielkie okna przy samym wielkim ołtarzu. Te mają być oszklone malowanemi witrażami, aby wespół z trzema już istniejącemi ująć w wspaniałe ramy dzieło Wita Stwosza; czekają jeszcze na szlachetnych ofiarodawców; jedno z tych okien w dwóch trzecich ma już zapewnione prywatne fundusze. Kto chce nazwisko swoje z restauracyą kościoła związać i datkiem przysporzyć chwały kościołowi i Bogu, dla tego pole otwarte. — Prócz tego przybędzie presbiterium jeszcze jedna niemiała ozdoba. Konsole pod baldachimami czekają dotąd daremnie na posągi. Komitet udał się więc do Wysokiego Rządu o zapomogę i otrzymał na wykonanie tych posągów odpowiedni fundusz. Postacie proroków Izraela, które tu staną, są już w robocie w pracowni rzeźbiarza krakowskiego Langmanna i po niedługim czasie dostaną się na miejsce przeznaczenia.

Ktokolwiek dotychczasowe prace obejrzy, przyznać będzie musiał, że zrobiono to nadzwyczajnie i dzięki tym robotnikom krakowskim, a w szczególności ś. p. Chrośnikiewiczowi, zrobiono porządnie. Wątpić nie można, że dokonaną tu została restauracya, która na długie czasy starczy i długie lata przetrwa.

Przyszło następnie malowanie. Dzisiaj wspaniałość jego i właściwości na dużych przestrzeniach przejrzeć i ocenić już można, a nikt nie oprze się wielkiemu wrażeniu, którą wielka kościół ozdobność wywiera. Barwy tu śpiewają chwałę Zbawiciela i we wszystkich kolorach tęczy uwidaczniają przymierze ludzkości z Panem Bogiem. Na wszystkim znać wielką indywidualność artysty, który jednak pełno tu wprowadził miejscowych, rodzinnych motywów, aby uwydatnić, że to świątynia na Polskiej znajdująca się ziemi, że to świątynia krakowska. Wiele ze szczegółów przypomina nam dawną naszą chwałę i bujną mieszczaństwa krakowskiego przeszłość. Tam znak królewski bije nam w oczy, tam znów wyobrażenie cechu krakowskiego przypomina nam, że to świątynia, którą od dawnych wieków mieszczaństwo krakowskie szczególną otaczało miłością. Z wielkim zachodem odszukał i odtworzył p. dyrektor Matejko te godła, umieszczone po nad wielkim gzymsem pasowym; przesuwają się przed nami w długim szeregu medalionów znaki kaflarzy, kuźnierzy, krawców, malarzy, murarzy, cieśli, piekarzy, ślusarzy i kowalów, księgarzy i intrologatorów, sukienników i t. d. Wszystkie te malowania, wykonane starannie, budzą już to historyczny, już też i artystyczny interes i do *Ora* które się będzie wznosiło z dołu ku niebu, dopełniają nieodłączne *Labora*, jako hasła każdego Chrześcianina. Do znaków cechowych przybędą też godła wyższej duchowej pracy, godło Akademii Umiejętności i godła czterech wydziałów Wszechnicy Jagiellońskiej. Ich wykonaniem zajęty jest chwilowo p. dyrektor Matejko. Tymczasem nad organami maluje się i jest już na ukończeniu wspaniała postać Fides, Wiary, ujmującej w swe ramiona Orła i Pogoń, znak nieraz tu

umieszczony, jakby na przypomnienie ludziom, za co się tu modlić przedewszystkiem powinni. A nad tą całą chwałą lśni się i żarzy sklepienie tysiącem światel gwiazdzistych, sklepienie, które prawdziwie podrywa oczy i duszę ku niebu, które nawzajem tysiącem oczu na biedy i nędze ludzkości litościwie spoglądać się zdaje.

Wdzięczność komitetu, miasta i społeczeństwa ku trzem mianowicie ludziom się zwraca. W pierwszym rządzie do p. Matejki, który całą gorącość i podniosłość swego serca w dzieło to włożył, trzy główne miłości, które zapełniają jego duszę, miłość Boga, narodu i Krakowa na murach odnowionej świątyni uwydatnił, a pracę swą wykonywał z taką usilnością i zapalem, do jakich tylko głębokie i wielkie uczucia są zdolne. Następnie myśl się zwraca ku szlachetnemu ofiarodawcy, który hojnością swą umożliwił te prace i do życia powołał, do ks. kanonika Bukowskiego. Jedna to z najpiękniejszych ofiar, jakie w ostatnich czasach w kraju zrobione zostały, a zapisze ona jego nazwisko złotemi głoskami w dziejach tego kościoła i w sercach wdzięcznych Krakowian. Wraz tej wdzięczności ujął p. Matejko w piękny portret szlachetnego kapłana, który odtąd na jednym ze zworników bocznej lewej nawy przypominać będzie wiernym imię i osobę głównego tej świątyni dobrodzieja. Wreszcie p. architekt Stryjeński zasługuje tu na osobne ze strony komitetu uznanie i wspomnienie. Jego niezmordowanym zachodom zawdzięczamy głównie szybki postęp pracy i jej dokładne przeprowadzenie, jego energii to, że mimo piętrzących się nieraz trudności duch wśród robót nie upadł i dzieło posuwało się naprzód. A w końcu wszystkim, którzy w tych robotach udział brali, osobna należy się wzmianka najpierw malarzom, potem dzielnym robotnikom,

krzającą się z wielką pilnością koło swych zadań, murarzom, kamieniarzom, których roboty doskonałością wykonania podziw nasz budzą.

Roboty te na wielką podjętą skalę pociągnęły za sobą znaczne koszta i dużo pochłonęły pieniędzy. Ks. kanonik Bukowski przeznaczył na ten cel 20.000 reńskich, któremi sam bardzo rzadnie gospodarował. Kiedy mimo tego ta summa wyczerpaną została, ofiarował on jeszcze dodatek sześciu tysięcy, który obiecał złożyć pod tym warunkiem, jeżeliby komitet od siebie 6000 reńskich na te same cele obrócił; komitet żadnych funduszków na to nie miał; pozostała więc droga prywatnej pożyczki na weksel, który kilku członków komitetu podpisało. W ten sposób urosła suma 32.000 reńskich. Restauracya jednak nie skończona, a pieniądze te *prawie zupełnie już wydane zostały*; ze względów oszczędności ograniczono się w pracy i kosztach, porzucono pierwotny zamiar zbudowania portalów od boków i frontu, których brak wielkim jest niedostatkiem kościoła, zaniechano innych robót, które leżały w pierwotnym pomysle. Mimo tego restauracya cała pochłonie od 38 do 40.000, co znaczy, że komitet znajduje się wobec znacznego dosyć niedoboru. Na razie, aby robota dalej prowadzoną być mogła *potrzeba przynajmniej 6000 guldenów. Inaczej musiano by jej zaprzestać lub kościół oddać na użytek publiczny w stanie niedokończonym i nieporządnym.* Położenie więc jest bardzo kłopotliwe i trudne, a wytworzyło się ono przez to, że spodziewana pomoc ze strony społeczeństwa w wielkiej części zawiodła. Jedynym dla komitetu posiłkiem były nieznaczące składki niedzielne w kościele i jednorazowe datki prywatnych ludzi, które w ostatnich czasach ustały prawie zupełnie. Rachunki szcze-

głowe przedstawione będą wkrótce szerszej publiczności.

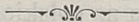
Ale dziś wobec wielce trudnego położenia musimy się już do niej zwrócić z prośbą o ratunek i pomoc. Dzieło jest na dokończeniu i smutnem by zaiste było, aby wskutek apatyj naszej i opieślności utknąć miało w ostatniem stadium rozwoju. Zwróciliśmy się do Wysokiej Rady Miejskiej Krakowskiej i ta ofiarowała nam wspianłomyślnie zasiłek w kwocie 1500 zlr., za co niech jej tu jeszcze raz publicznie dzięki wyrażone będą. Ale summa ta obróconą została na pokrycie niedoboru pozostałego z restauracyi prezbiteryum, ulżyła ciężarów, lecz nie mogła stanowczo naprawić położenia.

Rada Miejska spełniła czyn szlachetny, który był w części jej obowiązkiem, bo obowiązkiem jest miasta dbać o świątynię, która do najgłówniejszych Krakowa ozdób należy. Ale nie mniejsze obowiązki ciążyą na prywatnych. Dotąd jednak z małemi wyjątkami mieszczaństwo krakowskie wobec wielkiego tego dzieła zachowało się dosyć obojętnie. A przecie to kościół mieszczaństwa, gdzie najznakomitsze rody patrycyatu krakowskiego mają swe groby, gdzie przemiana tego mieszczaństwa z niemieckiego na polskie wprowadzeniem kazań w języku narodowym wymownie się uwydatnia, gdzie szlachetne postacie potężnych patrycyuszów spoglądają z głęboką zadumą z kamiennych swoich sarkofagów na pokolenie dzisiejsze. Cech kuźnierzy krakowskich piękny dał przykład ofiarności, dając 600 reńskich na cele restauracyi. Radziibyśmy, aby ten przykład znalazł naśladowców. Zwracamy się do bogatszych parafian, do mieszkańców Krakowa, do wszystkich ludzi, którym piękność tego miasta i ozdobność tej świątyni ciąży na sercu. Wszelki datek będzie chętnie przyjętym i z pe-

wnością dobrze użytym. Niektóre rody, posiadające tu pomniki swych przodków, mają pewien obowiązek, ażeby serce swe i kieszeń dla potrzeb dzisiejszej chwili otworzyć. Zwracamy przytem na to uwagę, że niektóre kaplice wskutek wymarcia dawnych rodzin nie posiadają już opiekunów. Kto by znaczniejszym datkiem do restauracyi się przyczynił, mógłby przez to zwiazać swe nazwisko z którą z osieroconych kaplic, a komitet z pewnością by nie omieszkał pamięć tej ofiary uwidocznić jaką tablicą lub wspomnieniem.

A więc śmiało i chętnie do czynu! Nie przestajemy powtarzać, że *tak trudnej chwili i tak doraźnego niebezpieczeństwa* od czasu zaczęcia restauracyi nie było. Przecie stać jeszcze społeczeństwo, aby potrzebna summa zebrana była, a cel tu szlachetny i wzniosły. Wszyscy mamy wobec tego kościoła pewne obowiązki, niechaj też wszyscy o nim pamiętają, w tem przekonaniu, że ta chwała Boga idzie ręką w rękę z chwałą i godnością Krakowa.

Z komitetu parafialnego.



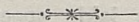


Restauracya środkowej nawy kościoła N. Maryi Panny robi szybkie postępy. Wewnątrz kościoła prowadzone są roboty murarskie na odpowiednio zbudowanych rusztowaniach; na dole zaś kamieniarze przygotowują materiał, który najrychlej potrzebnym będzie. Zewnątrz kościoła roboty również szybko postępują. Podjęto mianowicie restauracyę 4 okien ze strony północnej i 4 ze strony południowej kościoła. Od strony północnej jedno okno zupełnie gotowe już przy wieży wyższej. Drugie okno do połowy skończone.

W sprawie restauracyi wieży Maryackiej odbyła się dzisiaj w tutejszem starostwie komisya, złożona z reprezentantów władzy politycznej, miasta, Magistratu, komitetu parafialnego i zarządu kościoła. Komisya odbyła się wskutek zażądania ze strony Namiestnictwa, aby zbadano, czy między funduszami kościoła nie istnieją jakie specjalne, przeznaczone na restauracyę wieży. Ścisłe zbadanie wykazało, że żadne podobne fundusze nie istnieją.



W sprawie restauracji wieży kościoła N. Maryi Panny podaliśmy onegdaj, iż odbyła się komisya w Starostwie celem zbadania, z polecenia Namiestnictwa, czy nie istnieją między funduszami kościelnymi takie, któreby na restauracyę były przeznaczone. Obecni na zebraniu komisyi reprezentanci gminy uczynili wniosek, aby zbadaniem funduszków przez przejrzanie inwentarzy i ksiąg dochodowych zajęła się władza, która tę sprawę przeprowadza i ażeby w tym celu poleciła przedłożyć sobie potrzebne dane i księgi.





Wspaniałą rozetę kamienną w laskowaniu wielkiego okna frontowego w kościele N. P. Maryi odsłonięto w d. 14 kwietnia 1891 r. Rozety takiej nie posiadało nigdy to okno; jest to zatem dopełnienie w duchu stylu gotyckiego, które będzie wielką ozdobą facyaty kościoła. Pięknie skomponowana i wyborne wykonana robota kamieniarska jest ostatniem dziełem, wyszłem z pracowni przedwcześnie tragiczną śmiercią zabranego z tego świata, rzeźbiarza krakowskiego Władysława Chrośnikiewicza.



W kościele N. P. Maryi odkryto, przy sposobności restauracyi przestrzeni między wieżami, rzeźbę na zworniku sklepienia, przedstawiającą głowę Chrystusa. Zabytek ten należy do XIV w. i zachował dotąd złocenie swoje.

Pomnik grobowy Jana Kirszteina, zwanego Cerasinem, sławnego prawnika polskiego z XVI wieku, pomieszczony zewnątrz kościoła N. P. Maryi obok głównej kruchty, od lat wielu domaga się restauracyi. Zwracamy na to raz jeszcze uwagę prawników naszych, którzy wzięli już inicjatywę w sprawie odnowienia pomnika. Ale dotąd składki płyną słabo. Pomnik najlepiej dałby się zabezpieczyć na przyszłość, gdyby go po wyrestaurowaniu przeniesiono do wnętrza kościoła lub kaplicy.

Orzeł Zygmuntowski, rzeźbiony z drzewa i blachy, prześliczny zabytek XVI w., który niegdyś wznosił się nad organami i opatrzony był mechanizmem do poruszania skrzydeł — obecnie po staranem odczyszczeniu i odnowieniu, zawieszonym został w tych dniach w nawie bocznej kościoła Najśw. Panny Maryi. Wewnątrz umieszczono dokument z następującem pismem:

„Działo się w Krakowie w roku Pańskim 1891 podczas odnowienia i odmalowania kościoła Najśw. Panny Maryi.

„Orla tego, który pamięta najświetniejsze czasy naszych dziejów, w smutnej dzisiejszej narodu doli, odnowiliśmy i odświeżyli ze szczególną miłością i uszanowaniem. Bił on niegdyś pokłony naszym królom, dziś skrzydła jego nieruchome, jakby chciały przygarnąć do siebie tych, których serca bić będą tu na dole po dawnemu i po królewsku, rozpostarte na obraz i podobieństwo myśli narodu, która mimo ciężkich prób i prześladowania, nie opuściła swych skrzydeł. Otwierano go po raz ostatni siedmdziesiąt lat temu. Niechajby w nowej świetnej swej szacie lepszych oczekiwał się czasów, ażeby skrzydła jego zadrgały na widok majestatu, któremu kiedyś składał swe hołdy. Z tą modlitwą i życzeniem zawiesiliśmy go tutaj, w lewej nawie kościoła, dnia 23 czerwca roku Pańskiego 1891.“ (Następują podpisy członków komitetu paraf. i restauracyjnego).



Piękny pomnik renesansowy odkryto w składzie za w. ołtarzem kościoła N. Panny Maryi. Jestto nagrobek podwójny, z kamienia pinczowskiego, zawierający wśród obramienia z pilastrów groteskowych dwie płaskorzeźby, łukami od góry zamknięte. Na jednej przedstawione jest Ukrzyżowanie, na drugiej Zmartwychwstanie. Pod obu scenami klęczą liczne postacie, zapewne portretowane. Napisy u dołu świadczą, że jeden nagrobek jest Krzysztofa Helbinga, kupca krakowskiego († 1569) i żony jego Agnieszki z Błuszków, drugi zięcia ich Jakóba Hallenbergera, także kupca krakowskiego († 1577). Pomnik jest z r. 1577 i odznacza się piękną kompozycją, dobrym rysunkiem i wykonaniem. Niestety, brak gżemu koronującego. Monument ten został wyjęty z ukrycia i będzie umieszczony w kościele.

— **Uroczyste otwarcie kościoła N. P. Maryi.**

Prace w ostatnich miesiącach postąpiły tak szybko, że w sobotę, dnia 15 sierpnia 1891 r., kościół dla służby Bożej oddanym będzie. Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski odprawi w tym dniu o godz. 10 solenne nabożeństwo; wzmocnione chóry kościoła towarzyszyć będą uroczystości. — Innym razem opiszemy dokonane w ostatnich czasach roboty; dziś zaznaczamy, że do dawnej kościoła świetności wiele jeszcze niedostaje; że stan funduszków dotąd nie okazał się dostatecznym; śmiemy się przeto odezwać do społeczeństwa z prośbą o dalsze datki i ofiary na cel ten wzniosły i szlachetny.



Otwarcie odrestaurowanego kościoła N. Panny Maryi odbyło się w sobotę, dnia 15 Sierpnia 1891 r. w święto Wniebowzięcia Bogarodzicy, z wielką uroczystością. Od rana tłumy wiernych gromadziły się w murach wspaniałej świątyni Pańskiej, podziwiając ją po raz pierwszy w obecnej świetnej szacie. Dzień pochmurny rzucał na tę tryumfalną symfonię barw tajemniczą mglistą zasłonę, podnosząc jeszcze poetyczność wrażenia. U podwoi kościoła zebrało się duchowieństwo miejscowe, komitet parafialny i restauracyjny, oraz zaproszeni przedstawiciele Rady miejskiej, Uniwersytetu itd.

Resztę kościoła zapełniało szczerze obywatelstwo Krakowa, bractwa z chorągwiami itd., tudzież zastępy ludu wiejskiego z okolicy, którego barwne stroje tak doskonale licują z żywymi barwami dekoracji Matejkowskiej, wymownie świadcząc o czysto narodowym jej piętnie. Malowniczo też wyglądał otaczający kościół pierścień hożych wiejskich dziewoi, które, przyniosłszy do poświęcenia snopki polnych kwiatów i ziół, olbrzymim szeregiem stanęły na placu Maryackim.

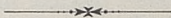
Okolo godz. 10 zajechał Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski i przyjęty u wielkich drzwi, rozpoczął obrzędy, należące do benedykcyi kościoła. Po

kilkakrotnem procesjonalnem obejściu i pokropieniu naw, płonących rżęsimem oświetleniem, udał się Jego Eminencya przed wielki ołtarz i rozpoczął Sumę, w asystencyi X. kanonika Bukowskiego, głównego dobrodzieja kościoła, oraz XX. wikaryuszów i penitencyarzy parafii. Gospodarz kościoła archiprezbiteryalnego, X. infułat Bober, niestety nie był obecny, zmuszony za granicą szukać ulgi w dolegliwej niemocy, którą od dłuższego czasu jest złożony.

Podczas nabożeństwa chór miejscowy pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał piękną Mszę Witta na 4 głosy męskie z organami, również na Graduał *Ave Maris stella* Kotheho, na Offertoryum *Ave Maria* Goetza.

Przy końcu Sumy Książę-Biskup Krakowski od w. ołtarza miał dłuższą przemowę, w której, przypomniawszy na wstępie, że lat temu 30, w to samo święto w tym kościele pierwszą Mszę św. odprawiał, wzniosłemi słowy dziękował następnie P. Bogu za to, że szczęśliwsi od reszty braci naszych żyjemy w kraju, gdzie wolno nam głośno wyznawać naszą wiarę i Bogu na chwałę przyozdabiać świątynie. Mowca zaznaczył, że kościół archiprezbiteryalny N. P. Maryi jest przedewszystkiem kościołem mieszczańskim, kosztem mieszczan tutejszych powiększony i dziełami sztuki zapelniony, ich nagrobkami otoczony. Tu większa część mieszkańców Krakowa przyjmuje chrzest św., żeni się, w dobrej i złej doli wznosi modły do Boga. Życzył, aby to odnowienie wnętrza kościoła było zwia-
stunem odnowienia życia religijnego miasta naszego i kraju; wyraził nadzieję, że jak przed wiekami

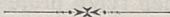
Biskup krakowski Iwo Odrowąż wzniósł i poświęcił mury kościoła Maryackiego i zaczęła się odtąd epoka rozkwitu miasta, tak i teraz po tem ponownem otwarciu odnowionego kościoła przez Biskupa Krakowskiego, lepsze dla miasta zesze Bóg czasy; podniósł w końcu zasługi tych wszystkich, którzy czy to hojną ofiarnością, czy talentem, czy pełną poświęcenia pracą do przeprowadzenia dzieła restauracyi się przyczynili. Najprzew. Pasterz zakończył modlitwą o lepszą dolę dla Narodu polskiego i zaintonował wspaniały hymn *Te Deum laudamus*; wśród śpiewu, któremu wtórowały tysiączne piersi zebranych wiernych — a zdało się, że wtórowały mu i te drżące gorącemi barwami ściany kościoła i ci Matejkowscy aniołowie na nich namalowani; przedarło się nagle z za ciężkich zasłon mgły słońce i złotemi promieniami oblało wielki ołtarz, jak gdyby niebo samo chciało okazać swój udział w tej uroczystej dla Krakowian chwili. Wrażenie było istotnie podniosłe i nieporównanej poetyczności i zostanie długo w pamięci uczestników i świadków. Błogosławieństwo, udzielone przez Jego Eminencyę X. Kardynała, zakończyło wspaniałą uroczystość.



Rozstrzygnięcie konkursu. Donosiliśmy w końcu października 1891 r. o konkursie architektonicznym ogłoszonym przez Zjed. Tow. Sztuk pięknych w Krakowie, na projekt uzupełniającej restauracji późno-gotyckiej, Ogrojcem zwanej, przybudowy przy wejściu do kościoła św. Barbary w Krakowie. Przybudowała, niegdyś stanowiąca rodzaj loggii otwartej, później zamieniona w kapliczkę, wielokrotnie przekształcana, przez zrąbanie całej górnej ozdobnej części, jak również wskutek zwietrzenia materiału kamiennego, w opłakanym znajduje się stanie. Wiadomość o zamierzonej podobno restauracji tego klejnotu stylu *flamboyant* w Krakowie, żywo zajęła była koła artystyczne i konserwatorskie. Kaplica stoi na dawnym cmentarzu kościoła N. P. Maryi, który to kościół jest jej właścicielem. Piękną i uznania godną była myśl Tow. Sztuk pięknych, żeby przez rozpisanie konkursu ułatwić sprawę restauracji, dostarczając kościołowi gotowych planów i projektów. W nadziei, że współubiegać się będą najzdolniejsi nasi architekci, nietylko naznaczono stosunkowo wysoką nagrodę 300 złr., ale dodano drugą z 200 złr. na model plastyczny, zrobiony według projektu nagrodzonego. Ale oczekiwania niestety doznały zawodu. Wczoraj zebrał się sąd konkursowy, złożony z pp.: Matejki, Łuszczkiewicza, Odrzywolskiego, Maryana Sokołowskiego i Stryjeńskiego; pokazało się, że nadesłanym został jeden tylko projekt. Sędziowie uznali go za zupełnie nieodpowiedni i na nagrodę żadną miarą niezasługujący; dalej, w przypuszczeniu, że może zimna pora roku wstrzymała niejednego od

podjęcia pracy, wymagającej także dokładnych badań budynku na miejscu i rysowania na dworze, postanowiono zaproponować Dyrekcyi Tow. Sztuk pięknych, aby ogłosiła nowy konkurs na ten sam projekt z terminem do 15 czerwca b. r., ale w nieco zmienionej formie. Już po ogłoszeniu bowiem konkursu dało się z wielu stron kompetentnych słyszeć zdanie, że trzeba było postarać się o dokładne zdjęcie rysunkowe obecnego stanu budynku, dla użytku konkurujących. Dyrekcyja wprawdzie nie uznawała tej potrzeby, gdy jednak wynik konkursu okazał się tak bardzo ujemnym, postarano się o takie zdjęcie, którego dokonał niedawno z zagranicy przybyły do nas młody architekt, p. Hendel. Sędziowie konkursowi, mając sobie przedłożony egzemplarz rzeczonoego zdjęcia, które już zostało sposobem cynkograficznym rozpowszechnione, uznali je za wyborne i celowi w wysokim stopniu odpowiadające, a świadczące o wielkiem uzdolnieniu architekta. Gdy przez to zadanie konkurujących w przyszłości znacznie uproszczonem zostało i odpadła im cała praca około zdejmowania pomiarów i szczegółów, członkowie *jury* osądzili, że pierwotna nagroda w nowych warunkach byłaby zbyt wysoką, a natomiast dobrze będzie rozdzielić sumę przeznaczoną na dwie nagrody, co może zachęci większą liczbę architektów do współubiegania się.

Oczywiście cały ten projekt nowego konkursu musi być jeszcze przyjęty i uchwalony przez Dyrekcyę Zjedn. Towarzystwa Sztuk pięknych, która w tym celu ma się zebrać w dniach najbliższych.





Kościółowi Maryackiemu świeżo nowa przybyła ozdoba. Jest nią wielkie okno w ścianie zachodniej, pomiędzy dwoma wieżami. Okno to dawniej niezgrabne i bez żadnej ozdoby, w czasie restauracji nawy zostało przedłużonem i upięszonem przez dodanie kamiennego laskowania z bogatą u góry rozetą. Obecnie, dzięki ofiarności X. Juliana Bukowskiego, cała ta wielka przestrzeń zyskała oszklenie kolorowe, które wewnątrz kościoła niemało dodało uroku i życia, przypominając świetne witraże ścian frontowych katedr francuskich. System oszklenia przyjęto odpowiedni do wzorów, jakie przedstawiają średnio-wieczne okna w absydzie kościoła. Jest to system jedynie właściwy, gdyż drobne w ołów oprawne szybki kolorowe, układając się w mozaikę pojedynczych tafli, nie narzucają się jako samoistne kompozycje obrazowe, któreby swoim blaskiem głużyły malowania wnętrza, lecz umiejętnie dobrane tworzą akord, w którym szczegóły nikną wobec ogólnego wrażenia barwnej dekoracji. To jest cała wyższość systemu mozaikowego czyli kobiercowego nad pretensjonalną, o wielkich płaszczyznach kompozycją malowaną na szkło, jaka była w modzie około połowy naszego wieku, kiedy prawdziwa dawna tradycja sporządzania witraży kolorowych była zupełnie zaginęła. Obecnie idąc za przykładem Francyi, cała Europa do niej powraca i wyniki tego są najpiękniejsze. A za-

szczyt przynosi Krakowowi, że nie daliśmy się pod tym względem ubiedz sąsiadom, lecz sami własnymi siłami zdobywamy się na witraże, których nawet obok średniowiecznych wstydzic się nie potrzebujemy. Treści pojedynczych, na okno składających się tafel, opisywać nie będziemy, gdyż była już o nich mowa z okazji wystawienia kartonów i szkiców na widok publiczny. Każda tafla zawiera ujętą w bordurę scenę z kilku osób złożoną. Na jednym z witraży widzimy portret fundatora okna z odpowiednim podpisem, na drugim przedstawiono widok wieży maryackiej i dano następujący pamiątkowy napis: „Według kartonów Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehofera, wykonane w pracowni Teodora Zajdzikowskiego w r. 1892 pod kierunkiem architekta Tadeusza Stryjeńskiego.“

O ile główna przestrzeń okna najlepsze robi wrażenie, o tyle zaprzeczyć trudno, że w części górnej razi, nawet dość silnie, pewna surowość i krzykliwość barw, zwłaszcza fioletowych i czerwonych; wynikło to nie tak z użycia złego szkła lub złych barw, jak ze sprzeniewierzenia się systemowi mozaikowemu. Wielkie jednokolorowe przestrzenie obok rozety mają w sobie coś ordynarnego i obok tafli mozaikowych niżej umieszczonych rażą jak grubiaństwo wśród wykwintnego towarzystwa. Jestto skutek pierwotnej niedość w tej części opracowanej kompozycji, ale bardzo łatwo przez zastąpienie małemi kilku większych i najbardziej krzyżących szyb usuniętem być może.

.....

Z powodu restauracji kaplicy św. Antoniego w spodzie wieży zegarowej kościoła N. P. Maryi, pod kierunkiem grona konserwatorów prowadzonej, postanowiono wyburzyć wąskie węglowe ścianki, w których górą topiły się niefortunnie kamienne żebra krzyżowe i przyścienne ostrołukowego sklepienia. Okazało się, że ścianki te liczo z cegły lepione, ukrywały organiczne części pierwotnej budowy. Znalazły się bowiem w węglach dość dobrze zachowane profile kamiennych ściennych żeber, przedłużających się w dół sklepienia, ale w odmiennym i subtelniejszym profilu, złożonym z członka gruszkowego i dwu bocznych o półprofilu. Na wysokości rodzenia się sklepień, trzy te członki mają kapitele kielichowe gładkie z pokrywami swemi i dolnym wątkiem (*astragala*). Dinsty owe topią się w posadzce. P. budowniczy Krzyżanowski, prowadzący prace restauracyjne, zgodził się na poszukiwanie pod posadzką dalszego ciągu przyściennych laskowań. Okazało się, że kończą się one dopiero w głębokości przeszło 1 metra, mają bazy wysmukłe wielokątne, powiązane obiegającym gzymsem poziomym, odpowiednim kapitelom. Tylko u węgła południowo-wschodniego zdaje się w epoce późniejszej postarano się to anormalne gubienie się dinstów w posadzce zamienić na cokoł ze śmigą nad posadzką, z którą zazębiają się profile. Okazuje to wszystko, że posadzka pierwotna kaplicy odpowiadała cokołowi wież dziś zakopanemu i była znacznie niżej położoną od posadzki z drugiej połowy XIV w. a od dzisiejszej niższą o $1\frac{1}{2}$ metra.

Profile odskrobanych żeber sklepienia, kształt kapiteli, stoją w związku z najdawniejszymi zabytkami ostrołuku franciszkańskiego w Polsce: kościołami w Starym Sączu i Krakowie. A całe obecne odkrycie jest nowym dowodem, iż obie wieże kościoła N. P. Maryi w murach swych należą do najstarszych części gmachu i sięgają samego początku XIV wieku. Wszelkie uszkodzenia laskowań dopełnione zostaną jak najstarym kamieniem tego rodzaju, z jakiego wykonane są stare części.

(W. Ł.).



Dar do kościoła Panny Maryi. Szczęśliwie dokonana restauracya wnętrza kościoła Maryackiego wzbudza ciągłą jeszcze, dalszą ofiarność. Donosiliśmy niedawno o miejscowym dobrodzieju, który niemałym kosztem i staraniem odnawia i zdobi kaplicę św. Antoniego; dziś zanotować nam należy dar okna kolorowego do prezbiteryum. Bogaty pan, znawca i miłośnik sztuki, z dalekich stron kraju, oświadczył komitetowi parafialnemu kościoła gotowość sprawienia własnym kosztem witraży do okna południowego, w sąsiedztwie najbliższem dawnych kolorowych okien. Komitet ofiarę przyjął, zastrzegając sobie przedstawienie projektu. W tych dniach p. Dmochowski, utalentowany artysta-malarz, któremu ofiarodawca polecił wykonanie kartonów, zgłosił się do komitetu z projektami, wykonanemi wielce starannie akwarellą, tak całej kompozycyi okna, jak jednej tafli w właściwym rozmiarze, celem uzyskania aprobaty.

Komitet kościelny, pod przewodnictwem p. Franciszka Paszkowskiego, do którego zaproszeni zostali, jako znawcy, pp.: Maryan Sokołowski, Łuszczkiewicz, Tomkowicz i architekt Stryjeński, na zebraniu swem, w zeszłym tygodniu odbytem, uznał projekta, przedstawione osobiście przez artystę, jako wielce szczęśliwe pomysłem i urządzeniem, i zatwierdził je jedno-

myślnie. Całość skomponowaną jest bardzo wdzięcznie; składa się na nią szereg herbów, dawnych godła prowincyj, ziem, powiatów i grodów litewskich, związanych z sobą pięknie, a okalających olbrzymi wizerunek cudowny wileński N. Panny Ostrobramskiej. Artysta umiał wyjść szczęśliwie z niemałych trudności, uniknął monotonności, nastęrczającej się łatwo, a to rozłożeniem i zmianą wielkości herbów, w miarę ich większego lub mniejszego znaczenia, oraz szczęśliwem ujęciem wizerunku N. P. Maryi sierpem księżycowym. W wyborze herbów widać niezwykłą znajomość litewskich dawnych stosunków. Herb fundatora znajdzie się u dołu.

P. Dmochowski wraca do swych stron celem wygotowania kartonów, poczem oddane one zostaną do wykonania jednemu z pierwszorzędnych zakładów francuskich. Miła to będzie w kościele krakowskim pamiątka, przywodząca Krakowowi przed oczy Litwę i hojnego fundatora.

(W. Ł.).



Roboty w kościele N. Maryi Panny. Zdawałoby się, że po dokonanej a tak wspaniałej restauracji wnętrza kościoła, rubryka ta naszego pisma zamilknie na jakiś czas. — Tymczasem obowiązek dawny notowania, co się robi, co ratuje w naszym kościele, nie ustaje, tyle jeszcze po tej ogólnej restauracji gmachu, w następstwie długoletniej obojętności na zabytki dawniejszych zarządów kościoła, pozostało jeszcze do zrobienia. Możemy powiedzieć, że żaden z następców gorliwego i hojnego X. Łopackiego nie pozostawił śladów opieki nad kościołem aż do chwili znakomitej działalności dozoru, a następnie komitetu parafialnego pod prezydencją naprzód ś. p. Lasockiego, a potem ś. p. Pawła Popiela. Naprawa gruntowna dachu kościelnego, cokolu, okien, uratowanie penakli, witraży, stall, a zwłaszcza ołtarza Wita Stwosza, należy do zasług tej prawie świeckiej instytucji; a już zupełnie zasługą jest komitetu i X. Bukowskiego ostatnia restauracja.

Nie powinno już być nikomu tajem, że w osobie dzisiejszego archiprezbitera, X. Krzemińskiego, zyskał kościół najgorliwszego opiekuna rzeczy kościelnych, a miłośnika pamiątek przeszłości. Daj Boże, aby mógł mieć środki po temu i aby stara i tradycyjna pobożność parafian dopomagała mu w zamiarach. Są tu sprawy wysokiej ważności, o których zapomniano, a temi są przede wszystkim, ratunek aparatów zniszczonych przeszłą obojętnością; czas wielki, bo bez

ratunku kościoła, niegdyś tak bardzo bogaty pod tym względem, potraci bogactwa swe i należeć będzie do najuboższych.

Do nowych robót w kościele, dokonanych już za przełożenia X. Krzemińskiego i za jego staraniem, należy urządzenie dostępu do salek na piętrze, w których mieści się biblioteka parafialna. Ostatnia restauracya wnętrza, usuwając drewniane ganki w prezbiteryum, skasowała dostęp schodkami na to pięterko. Inaczej być nie mogło, szkoda, że zapomniano usunąć bibliotekę na czasie. Znalazła się zamurowaną i trzeba było otworami zrobionemi w sklepieniach przybudowań grobowych między szkarpami wyciągnąć wolumenta i składać wszystko na kupę na prałatówce. Staraniem zarządu kościoła, urządzono obecnie wygodne kamienne schody na piętro, mieszcząc je w przybudowaniach rzeczonych, do których dostęp zamykają żelazne kraty. W ten sposób obok pożytku z salek na piętrze, uporządkowano szpetne otoczenie cementarzyska obok kościoła św. Barbary. Roboty niezupełnie jeszcze ukończone, prowadził architekt p. Matusiński. Pozostała potrzeba uporządkowania książek, spisania ich. Biblioteka składa się z ksiąg, przeważnie teologicznych, z edycyj starych, nieraz w wspinałych starożytnych oprawach. Znalazł się i antyfonarz z miniaturami, na nieszczęście wielu z nich brakuje, wycięła je ręka „amatora.“ Pomiędzy wolumentami odnalazła się rękopiśmienna księga wypominkowa zmarłych członków Bractwa Wniebowzięcia Matki Boskiej. Bractwo to istniało już w XIV wieku i miało swoje nekrologium, którego odpisem w XV wieku jest nasz kodeks pergaminowy; w oprawie ozdobnej, wytlaczany w postaci święte i orły polskie w stylu ostrołęcznym. Rozpoczyna kodeks miniatura postaci królewskiej, poczem idzie herb m. Krakowa i imiona królów zmarłych, poczynając od Kazimierza Wielkiego, za których bracia mają się modlić. Idą następnie

imiona mieszczan krakowskich XIV i XV wieku, ich żon, sług, itp. Znaczna część księgi jest jednego pisarza Niemca dziełem — dalsze zapisy są innych rąk i należą do końca XVI wieku. Następuje potem przerwa aż do najazdu szwedzkiego. Katalog z przerwami dociągnięty jest do połowy zeszłego wieku. — Ważny ten zabytek znanym dotąd nie był, a kwalifikuje się do ogłoszenia drukiem.

Znany z wystawy Kochanowskiego, a następnie przez czas dłuższy pomieszczony w Muzeum Nar. w Sukiennicach, jako depozyt Ołtarzyk renesansowy z obrazem głównym „Nawrócenie św. Pawła,“ dzięki staraniom X. Infułata Krzemieńskiego, doczeka się gruntownej restauracyi i odpowiedniego w kościele pomieszczenia. Pochodzi z kaplicy na piętrze wieży dzwonnej, fundacyi mieszczanina Kaufmana w początku XVI wieku, kaplicy, która swojemi balkonami zaznacza najdawniejszy po za Wawelem włoski renesans, tutaj w mieście Krakowie. Odrestaurowany Ołtarzyk stanie na miejsce gotyckiej przy Ołtarzu Wielkim. Trzy obrazy jednego pędzla tu należące, zczerniałe ze starości, już są wybornie oczyszczone i utrwalone, pęknięcia starannie wyrównane przez biegłego artystę-restauratora p. Abramowicza. Wyglądają one, jak świeże, rozjaśniały, wystąpiły z całą swą barwnością. Dochowały się bowiem szczęśliwie bez przemaalowań. Szczególniej środkowy obraz tego ołtarzyka zasługuje na uwagę. Nosi on datę r. 1522 i monogram malarza M. L. prawdopodobnie osiadłego w Krakowie Michała Lencza z Kitzingen w Bawaryi. Typy i ubiory polskie postaci na tle pejzażu występujące, wysoko dramatyczność w oddaniu sceny, zaznaczają temu obrazowi ważne stanowisko w historii cechowego malarstwa krakowskiego. Znać tu wpływy obrazów Kulmbacha.

Odpowiednio do tego ołtarzyka umieszczonym będzie na drugiej stronie w odpowiednich ramach „obraz

pamiętkowy N. Panny Łaskawej," który wdzięczne miasto Kraków za ustanie morowego powietrza kazało w zeszłym wieku namalować. Malowidło, przez gorliwego kleryka kościelnego uratowane, doczekało się dobrej restauracyi i znajdzie się na ołtarzu. Nie będziemy długo czekać na ziszczenie tych zamiarów, bo rzecz jest w robocie.

Trudniejsza sprawa z ratowaniem „paramentów kościelnych," do czego zabrano się teraz szczerze o tyle, o ile na to pozwalają skromne kościelne fundasze. Jakie bogactwa w tym kierunku posiadał skarbiec kościelny z darów królów, między nimi królowej Jadwigi, z ofiarności mieszczan krakowskich, świadczą stare inwentarze z XIV i XV w., które ogłosił Dr Piekosiński, a co do czasów późniejszych Grabowski, Ambroży i Smoniewski. Zdumieć się trzeba, czytając o bogactwie kościoła w kosztownych ornatach, kapach, antependyach itp. Zdaje się, że już za czasów X. Łopackiego wszystko to niemal niszczało i niewiele pozostało odpowiednich do pożytku paramentów. Przynajmniej z tego, co dotąd się przechowało, widzimy, że zaledwie mała część, ale za to najwspanialszych, należy do XVI i XVII wieku, reszta przeważnie jest pamiętką gorliwości X. Łopackiego i czasów mu współczesnych. Mielśmy sposobność rozpatrzyć się w całym bogatym zasobie kap, dalmatyk i ornatów, gdy ze względów na restauracyę sali nad zakrystyą w kościele przeniesiono je chwilowo i rozłożono w jednej z klas szkoły św. Barbary. Wspaniałe to okazy, cudowne tkaniny, przypominające nieraz techniką pasy słuckie, wyborne gniecione aksamity utrechckie, wspaniałe hafty w charakterze XVII wieku, dziwnie bogate kwiatowe materye jedwabne ciężkie, dotąd sztywnością zadziwiające, kolumny ubierane srebrną koronką, materye przetykane srebrem i złotem, składają się na całość wdzięczną i wywołują zachwyt. Cóż, kiedy żaden z tych stu kilkudziesię-

sięciu paramentów kościelnych, tak jak jest, użytym być nie może; w jednym cały przód jest zniszczonym, w innym materya podarta lub postrzępana w kawałki. Serce się kraje, patrząc na zniszczenie, a więcej na niemożność znalezienia funduszu na restauracyę. Możliwem byłoby znaczną część uratować, z dwu jednakich ornatów robiąc jeden, łącąc podobnemi kawałkami całość kapy, i rąk zdolnych do tej pracy by nie brakło, ani gorliwości X. Infułata. Robi on co może; dzięki utalentowanej artystce panie Pydynkowskiej, już dziś sławny garnitur z r. 1644, dobrze znany miłośnikom sztuki pod nazwiskiem fundatorki Bajerówniej, doprowadzony został umiejętną restauracyą do najlepszego stanu.

Restauracya ta kosztowała kilkaset reńskich. Jakież wydatki czekają, gdyby się miano zająć odnowieniem całego zasobu! Nie chce się wierzyć, że kościół Panny Maryi całych paramentów dobrych do użycia zaledwie kilka posiada — a jednak mógłby tyle ich posiadać, gdyby były fundusze na restauracyę. Jeżeli się tego teraz nie uratuje, pytanie, czem się posługiwać. Czyż można, mając takie drogocenne dające się uratować zabytki, zastępować je fabrykatami dzisiejszemi, które po kilku latach stają się szmatami? Jaką drogą zyskać fundacye odpowiednie? To pytanie ważne. Kościół środków obecnie nie posiada, na dobrodziejów tak jak w przeszłości liczyć trudno.

Jak wielka polityka nasza przed laty marnowała siły nasze, zanim umieliśmy się zwrócić do pracy krajowej, tak moglibyśmy i dziś oczekiwać, iżby ofiarność dam naszych zwróciła się pomiędzy sfery miejscowe — wdzięcznem byłoby to dla nich zadanie, zebrać fundusz, aby ratować jak najspieszniej zabytki, które tak bardzo wiążą się z zamilowaniem pań do haftów i kosztownych materyj. Byłaby to prawdziwa pobożność, służyć w ten sposób chwale

Boga i wielkiej przeszłości Krakowa. Kraków ma pewne prawo wyciągać rękę po fundusze na ratowanie swych zabytków, które do całej Polski należą. Kościół Panny Maryi nie obowiązał dotąd parafian t. zw. konkurencyą, to jest podatkiem na potrzeby kościoła, choć zaszkodziły kłopoty pieniężne jak w ostatniej epoce — trzeba mu więc koniecznie w sprawie tej dopomódz prywatną ofiarnością, choćby tylko dla zaznaczenia wdzięczności społeczeństwa, że zarząd kościoła strzegł zawsze gorliwie zabytków przeszłości powierzonych jego pieczy, i nigdy nie chciał się uciekać do ostatecznego, a niestety czasem praktykowanego środka zyskania funduszy przez sprzedaż cennych pamiątek i kosztowności.

W. L.

